

Joanna Hobot-Marcinek



ROZDZIAŁ VIII

„Dziwaczna perspektywa”. Anamorfozy – XVII wiek (literatura)¹³²⁵

„Vieille hou, hou”, „vieil hibou”

Wiek XVII, a zwłaszcza druga jego połowa związana z epoką baroku, epoką poetyki przesady i nadmiaru, portretuje postać *anus ebria et delirans* z pełnym skrupulatnością okrucieństwem, nie tylko powielając, ale i wyostrażając (mające swe początki w kulturze starożytnej Grecji i Rzymu) renesansowe drwiny z wyglądu, złośliwego charakteru, zamięłowania do picia i rozwiązłości seksualnej starek. Wspomnianym turpistycznym opisom fizjologii i odstręczającego sposobu bycia towarzyszy w literaturze XVII wieku – podobnie jak w literaturze wieku XVI – oskarżenie starych kobiet o demoralizowanie panien i młodych mężatek oraz o paranie się wróżbami i czarami, prowadzącymi do nieszczęścia na innych i zakłócającymi naturalny porządek świata. Wszystkie te stereotypy dotyczące powierzchowności, amoralności i szkodliwości działań postaci starej, upojonej, szalonej kobiety zostały

¹³²⁵ Autorzy XVII-wieczni portretujący postać starej, pijanej, szalonej kobiety (w przeciwieństwie do urealnających ją malarzy) sięgają po strategię anamorfozy, celowo deformując obraz tej postaci i ukazując ją w sposób wręcz karykaturalny. Warto też nadmienić, że pierwsze użycie malarskiego terminu anamorfoza w literaturze miało miejsce w wieku XVII w pracy Jeana-François Nicerona pt. *La perspective curieuse*.

skumulowane w utworze Daniela Naborowskiego *Do złej baby*, będącym pełną apostrof „antytlitanią”, skierowaną do budzącej powszechne obrzydzenie adresatki:

Babo bez zębów brzydka, babo nieszczęśliwa,
Babo niewdzięczna, babo cnocie nieżyczliwa,
Babo pełna zdrad, babo pełna niesforności,
Babo zwodnico dawna, babo szczyra złości,
Babo, która przedawasz panienki cnotliwe,
Babo, która namawiasz mężatki wstydlive,
Babo niemiłosierna, którą jad wydawa,
Babo, na której skóra jak żaba chropawa,
Babo smrodliwa, pełna plugastwa wszelkiego,
Która o nikim słowa nie rzeczesz dobrego,
Przekłeta babo sama, co przeklinasz ludzi,
Babo, którą czart zawsze na cnotliwych budzi,
Pijanico wierutna, zamtuzie wytarty,
Który cycem obwisłym karmisz młode czarty,
Babo sekutna, która swoim czarowaniem
Przechodzisz i Medeę i Circe, mym zdaniem,
Babo, któraś niegodna, że Cię ziemia nosi
Kiedy Cię z kwaśną twarzą sam diabeł roznosi,
Babo, któraś się nigdy grzechów nie kajała
Ani tym suczym okiem na nie płakała,
Babo, która gdy puścisz wiatr z zadu sprośnego,
Pukasz właśnie jak z działa gnojem nabitego.
Babo wdzięczna jak tygrys abo niedźwiedzica,
Babo takiego jako Tyzyfone lica,
Lubo Megera, lubo której życzy sobie
Szatan, aby się w piekle mógł ogrzać przy tobie,
Wiedźmo i sykofantko z swymi pacierzami,
Które jako kot morski markotas zębami,
Babo, która czynisz, że nad przyrodzony
Bieg swój strumień potężny bywa w zad wrócony,
Babo, która na ziemię ściągasz księżyc z nieba
A jasne słońce czynisz ciemne, jako trzeba,
Gdy jedno zachcesz swymi niezbożnymi słowy,
Babo, której wzrok wilczy urok jest gotowy
Małym dzieciom, że w łonie u matek schnąć muszą,

[...]

Babo pełna trucizny wszelakiej i jadu,
 Babo, któraś czartowi wyleciała z zadu,
 Babo, która swoim tchem powietrze zarażasz,
 Babo, która na każdy dzień Boga obrażasz,
 Babo bezecna, i tak myślisz sama sobie,
 Że się Bóg sprawiedliwy nie pomści na tobie,
 [...]

Nie boisz się piekielnych sędziów za swe złości,
 Eaka, Radamanta, Minosa srogości,
 Skryj się sprośny babsztylu, powietrzna zarazo,
 Skryj się wieku naszego nieszlachetna zmazo,
 Któraś świata znajoma sprawami brzydkimi,
 Przechodząc i Thaidę wszeteczeństw swymi
 Babo, która gorącem ogona chciwego
 Przewyższyłaś Laidę Koryntu sławnego,
 Babo, niech mi odpuści, kto czyta, tak zdrowa,
 Że więcej gnoju puszczasz niż największa krowa,
 Babo, która jak kozieł śmierdzisz szczyrym potem
 I wszędy parchu pełno za twoim obrotem,
 Stary Kurpiu i wiechciu, i regestrze stary,
 Godnaś Lucyperowi, żeby cię dać w dary,
 Boś jest wyobrażeniem a właśnie owego,
 Co wieniec ma na wierzchu z szybu smrodliwego,
 Popraw się, babo, na tej swojej wdzięcznej twarzy
 Albo mi się za jedno tysiąc złych słów zdarzy¹³²⁶.

Opisana w wierszu Naborowskiego baba, wywołująca wstręt, nienawiść i agresję, postrzegana jest przede wszystkim jako figura niepokojąca; swoista „przechowalnia” wszelkiego zepsucia i rozkładu, który łączony jest zarówno z jej ciałem, jak i ze sferą duchową¹³²⁷. Dla poety-kalwina, wykształconego w najlepszych europejskich ośrodkach nauki, tworzącego „wciągające intelektualnie i błyskotliwe w technice” sonety, cielesność starej kobiety staje

¹³²⁶ Cyt. za: A. Wilkoń, *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Język i styl literatury barokowej*, Kraków 2002, s. 131–132.

¹³²⁷ M. Głosowicz, V. Fortunati, *Starość jako skandal*, przeł. M. Głosowicz, „artPAPIER” 7 (2012), <http://artpapier-starosc.990.pl> [dostęp: 1.04.2013].

się przedmiotem mocno „niegłaskanych rymów”¹³²⁸, które cechuje nie tyle prostota, ile dosadność mowy. Stare kobiecie ciało traktowane jako emanacja duchowego zepsucia budzi w poecie skrajne emocje i jest przez niego utożsamiane głównie ze sferą *abject*, a więc z ułomną i odstręczającą fizjologią¹³²⁹, na którą składają się: bezzębność, chropowata skóra, obwisłe piersi, wydzielany obrzydliwy zapach, wilczy wzrok i sucze oczy. Smrodliwa, pełna plugaństwa, porównywana do puszczającej gnój krowy, baba jest też przedstawiana jako uosobienie nieżyczliwości i złości, znajdującej swój wyraz w uszkodzeniu bliźnim. Określana mianem czartowskiej mamki, starucha ukazana zostaje jako przebiegła rajfurka, trucicielka, trudniąca się aborcją morderczyni dzieci oraz wiedźma profanująca słowo Boże i zaburzająca swą transgresyjnością ustanowiony przez Boga ład społeczny i rytm przyrody.

Skierowana do diabelskiej sykofantki – donosicielki litanii inwektyw autorstwa Naborowskiego może przywołać na myśl poprzedzający ją czasowo (wydany pośmiertnie w 1606 roku) utwór Pierre’a Faucheranda de Montgaillard poświęcony postaci „*vieille ha ha, vieille hou hou*” – starej obleśnej baby-sowy, której wykrzywiona szaleństwem twarz, naznaczona śladami kiły przypomina „łuszczący się, wytarty, zużyty tyłek” budzący powszechny wstręt i obrzydzenie. W tej przynależącej do cyklu *Les Gaillardises* satyrze mamy do czynienia z animalizacją bohaterki, określanej mianem starej kocicy, sowy, mulicy, jednookiej żółwicy oraz z jej urzeczowieniem poprzez porównanie do: zużytych pantofli, starej, ubrudzonej łajnem sukni, śmierdzącej skóry słoniny, starego klasztornego rondla, rusztu, pudła, szerniałego od łożu świecznika, bezzębnego zgrzebla, zdezelowanej karety, zardzewiałego kołowrotka, beczki śledzi czy skóry zrzuconej przez węża. Deprecjacji bohaterki służy także budowanie charakteryzujących ją metafor w odwołaniu do niecieszących się estymą zawodów i grup społecznych. Nazywa się ją zatem: „żydowskim sakiem” i „wąsami szarlatana”. Jej samej przypisany zostaje zawód paserki, handlarki kiełbas i podrobów, tandeciarki oraz mamki-stręczycielki. We wspomnianym utworze przywołane zostają również przesady, nakazujące widzieć w starej babie trucicielkę dzieci i czarownicę zdolną szkodzić samym swym wzrokiem. Listę obelg skierowanych do starki, zwanej „rozporkiem halabardzisty”, „portkami franciszkanina”, „workiem pełnym nieświeżych

¹³²⁸ Zob. Cz. Hernas, *Poeci pełnego baroku*, w: tegoż, *Literatura baroku*, Warszawa 1987, s. 121–122.

¹³²⁹ Zob. K. Zdanowicz-Cyganiak, *(Nie)widzialna – próba rekonstrukcji wizerunku starej kobiety*, w: *Starość jako wyobrażenie kulturowe*, red. A. Gomółka, M. Rygielska, Katowice 2013, s. 196–197.

wiatrów”, „wylęgarnią ropni i pryszczu”¹³³⁰, puentuje drastyczne stwierdzenie mówiące o tym, iż *vetula* zasługuje tylko na to, by jej sfery intymne stały się pożywką szczurów, pluskiew, wszy i nietoperzy.

Pojawiające się w obu wyżej przywołanych utworach przypisywane starce cechy i właściwości, takie jak: rozbudzone libido, pijaństwo, fizyczna i moralna brzydota, są elementami składowymi mocno już w XVII wieku skodyfikowanej kliszy *anus ebria et delirans*, której barokowy wariant kładzie nacisk na skatologiczny wymiar tej postaci, będącej turpistyczną negacją pożądanego społecznie modelu bycia starej matrony.

„Staroszpetna” baba

Eskalowanie w utworach barokowych naturalistycznej zewnętrżności *anus ebria et delirans* jest w istocie powieleniem i rozwinięciem zastanych literackich wzorców prezentowania tej postaci. Siedemnastowieczni twórcy opisu jącej figurę szalonej, pijanej, ulegającej wybujałemu libido starki w znacznie większym stopniu niż do tradycji *Antologii greckiej* (obecnej w literaturze polskiej za sprawą Kochanowskiego) odwoływali się do Marcjalisa i jego neołacińskich naśladowców¹³³¹.

Cechujące się złośliwą ironią, będące pieczołowitym wyliczeniem wszelkich możliwych negatywnych, fizycznych cech kobiecej starości, epigramy Marcjalisa¹³³² inspirowały barokowe katalogi symptomów starczego, szpet-

¹³³⁰ *Écriture féminine au XVII siècle. Commentaire du poème “grotesque” de Montgaillard “Vieille ha ha, vieille hou”,* <http://ecrivains17.canalblog.com/archives/2015/08/14/32486021.html> [dostęp: 29.01.2016].

¹³³¹ R. Grześkowiak, *Wstęp*, w: Kadasyłan Nowokracki, *Fraszki i facecje*, Warszawa 2009, s. 10, https://www.academia.edu/8120069/Kadasyłan_Nowokracki_Fraszki_i_facecje_critical_ed_preface_notes_by_R_Grze%C5%9Bkowiak.

¹³³² Por. R. Grześkowiak, „Czemuż nie masz dać, czego nie ubędzie?” Długi Jana Andrzeja Morsztyna wobec czarnoleskich fraszek, s. 228, w: *Dobrym towarzyszom gwoli. Studia o „Forceniach” i „Fraszach” Jana Kochanowskiego*, red. R. Krzywy, R. Rusnak, Warszawa 2014, s. 225–239. Cyt. za: https://www.academia.edu/7791001/_Czemu%C5%BC_nie_masz_da%C4%87_czego_nie_ub%C4%99dzie_D%C5%82ugi_Jana_Andrzeja_Morsztyna_wobec_czarnoleskich_fraszek. Poszukując źródeł fraszek Jana Smolika wśród epigramatów Marcjalisa, Grześkowiak powołuje się na pracę Tadeusza Jaworskiego pt. *Jan Smolik: seine Schriften und Übersetzungen. Ein Beitrag zur Geschichte der polnischen Litteratur an der Wende des XVI. Jahrhunderts*, Gnesen 1903, s. 18–47, oraz na pracę: J. Smolik, *Wiersze różne*, wyd. R. Pollak, Warszawa 1935. Jak zaznacza Grześkowiak, zestawienia prac obu badaczy dokonał Alfred Fei w *Z poezji staropolskiej: Jan Smolik*, „Pamiętnik Literacki” 1936, s. 818.

nego, kobiecego wyglądu. Za taką, w pewnym sensie dla baroku „normatywną poetykę” opisu sędziwej kobiety można uznać można Marcjalisowską prezentację bohaterki o znaczącym imieniu Vetustas (Starość):

Setkę konsulów pamiętasz babino
 I masz trzy włosy, cztery zęby ino
 Nogi i cerę mrówki, pierś cykady,
 W stoli mniej fałdów, niż na twarzy gniadej;
 Pierś przypomina pajęczę przędzywo.
 A gdy paszczkę rozewrzesz – o dziwo! –
 Krokodylowa przy niej odbłask słaby;
 Przyjemniej skrzeczą rawennackie żaby!
 I atryański komar bżyka słabiej;
 Widzisz jak sowa, kiedy dzień już wschodzi,
 Pachniesz jak wstrętny mąż koziej brodaczk;
 Kuper u ciebie jak u starej kaczki,
 Dziupło kościste – niczem u Cynika.
 W łaźni, gdy ciemno, z łaski łaźniarza
 Z nagrobkówkami amatora czekasz.
 W gorącym sierpniu na mrozy narzekasz.
 Już cię gorączka nawet nie rozgrzeje.
 I takie próchno ma jeszcze nadzieję:
 Po dwustu mężach męża i tarliska
 Szuka świeżego! – Lecz któż kamień ściska.
 Lub kto przepada za ścisłą obłapką,
 Co ją Filomel nazywał już babką?
 Chcesz mieć, trupku, raz jeszcze wesele,
 Niech Orkus łoża małżeńskie ci ściele –
 On tylko może usłużyć ci godnie –
 Grabarz weselne poniesie pochodnie.
 Co i na inny zdadzą się użytek:
 Lodowy może rozgrzeją przybytek¹³³³.

Fizyczna brzydota, brak zębów, pomarszczone ciało, skrzeczący głos, osłabiony wzrok, odrażający zapach wydobywający się ze sfer intymnych lubieżnej, spragnionej młodego męża starki – te wszystkie przeniesione,

¹³³³ Zob. epigram *W starym piecu* (3, 93), przeł. J. Czubek, cyt. za: S. Borowicz, J. Hobot, R. Przybylska, dz. cyt., s. 69.

wręcz skopiowane z utworów Marcjalisa motywy można odnaleźć u Jana Smolika czy Jana Andrzeja Morsztyna. Pierwszy z wymienionych twórców, dokonując translacji innego utworu tego rzymskiego poety (I 19), we fraszce *Do starej* bezlitośnie wyśmiewał się z tracącej zęby baby:

Jeśli pomnię, nie miałaś jedno cztery zęby.
I te-ś, kaszląc, wyplwała dwiema razy z gęby.
Kaszli teraz bezpiecznie tak w dzień jako w nocy,
Bo trzeci raz w twych zębiech nie ma kaszel mocy¹³³⁴.

Z kolei Morsztyn w epigramacie *Starej* (*Lutnia* 50) wtórował Smolikowi następująco:

Czteryś tylko, duchniczko, miała, pomnię, zęby:
Dwa-ć jednym kaszlem, drugim dwa wypadły z gęby.
Możesz teraz bezpiecznie kasłać i raz trzeci:
Choćbyś się udławiła, już ząb nie wyleci¹³³⁵.

Podkreślanie karykaturalnego wymiaru podeszłego wieku zalotnej starki pozostaje w jawnej opozycji do wywiedzionego z antyku ideału krzepkiej i budzącej szacunek starości. Dla poetów doby baroku wcieleniem owego modelu czcigodnej starości byli sędziwi, zasłużeni mężowie oraz te kobiety, które – zrezygnowawszy z zabiegów o urodę i wyzbywszy się wszelkich erotycznych pożądań – gotowe były pełnić funkcję matron. Taki parenetyczny wizerunek statecznej matki rodu, widzianej „w rodziny gromadzie”, przynosi wiersz Wespazjana Kochowskiego *Dank pobożności*, którego adresatka i bohaterka Katarzyna Oraczowska porównana zostaje do płodnej jabłoni, w odpowiednim czasie wydającej, a następnie chroniącej swe owoce. Podobnie jak bohaterka *Supliki do jejmości panny N.N.N.*, stanowi ona – zdaniem poety – żywy dowód na to, iż walory duchowe istotniejsze są od przemijającej z wiekiem kobiecej urody¹³³⁶.

¹³³⁴ J. Smolik, *Starej* (*Lutnia* 50), cyt. za: R. Grześkowiak, dz. cyt., s. 228. Zob. J. Smolik, *Wiersze różne*; w ślad za tą edycją numeracja utworów Smolika, cytat za jej podstawą: rękopisem Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 606, 6.

¹³³⁵ J.A. Morsztyn, *Lutnia*, Kraków 2002, s. 40. Podstawa edycji: J.A. Morsztyn, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971.

¹³³⁶ Por. J. Sawicka-Jurek, *Starość w poezji Wespazjana Kochowskiego*, w: *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 99–100.

Ten sam Wespazjan Kochowski, z atencją odnoszący się do wiekowych kobiet kultuwujących cnoty przypisywane przez społeczeństwo matronom, „z lubością [...] rozwijał często klasyczne, rodem z komedii Plauta i Terencjusza, ale popularne również w późniejszych dziełach literackich [...] motywy ośmieszające”¹³³⁷ stare zalotne i lubieżne baby. Śmiech Kochowskiego ma charakter szczególnie unicestwiający wówczas, gdy wymierzony jest w stare kobiety, tuszujące ubytki urody związane z wiekiem dostępnymi w ich czasach sposobami¹³³⁸, jak ma to miejsce w przypadku dworskiej Klelii, którą podmiot mówiący wyszydza z całym okrucieństwem, stwierdzając:

Widzę ząbków poczet spory,
Trefnione widzę kędziory
Iż nie swą czarnością brwiczki,
Szkoda łąć, wszystko pożyczki¹³³⁹.

Zdaniem poety atrapy zębów i włosów, mające przywrócić bezpowrotnie utraconą atrakcyjność, nie są w stanie ukryć zdradzanego przez oczy wieku – porównywanej do pobielanego pałacu – starej baby, której poeta drwiąco uświadamia:

I tak cię mam z każdej strony,
Jako pałac odnowiony,
W których nowy wierzch z podłogą,
Okien odnowić nie mogą¹³⁴⁰.

Ten sam motyw starczych, pozbawionych blasku i ostrości widzenia oczu-okien niepozwalających starej kobiecie ukryć swej metryki powraca w utworze pochodzącym ze zbioru *Dworzanki albo Epigrammata polskie* Jana Gawińskiego, który wyśmiewa starą Paulę słowami:

Stara Paula, że oczy złe ma uskarżywa –
Nie wie, że w domu starym złe też okno bywa¹³⁴¹.

¹³³⁷ Tamże, s. 100.

¹³³⁸ Tamże.

¹³³⁹ W. Kochowski, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. J.K. Turowski, Kraków 1859, Ep. II, s. 84.

¹³⁴⁰ Tamże.

¹³⁴¹ J. Gawiński, *Stara Paula*, w: tegoż, *Dworzanki albo Epigrammata polskie*, oprac. J. Głazewski, Warszawa 2005, ks. I 125, s. 52, ibl.waw.pl/30bps.pdf.

Według Gawińskiego i Kochowskiego to przede wszystkim stare oczy demaskują, stosującą rozmaite „pożyczki” i mocno malującą się, starą babę. Dla Kochowskiego czymś równie gorszącym, co desperackie zabiegi kosmetyczne, są – z góry skazane na niepowodzenie – wydatki starych kobiet na stroje. Zbyteczność takich ekspensów odnotowana zostaje w epigramacie *Na starą Matuzalkę*, w którym pytaniu „Na coś się stara maci tak strojnie ubrała?” towarzyszą odpowiedzi:

- Chyba, żebyś się śmierci śnać upodobała,
- [...] próżna strojów zguba,
- Trudno ma być Heleną podeszła Hekuba¹³⁴².

Na takie samo ryzyko śmieszności, co udająca nadobną Helenę stara i szpetna Hekuba, naraża się też „podobna do Nety Starodziejkiej” baba, która mimo swego wieku z niepokojem wygląda swatów. Kpina z jej matrymonialnych aspiracji przybiera postać przestrogi, będącej projekcją sceny zrękowin, podczas której niewczesną kandydatkę na pannę młodą zdradzić mogą przerzedzone i słabe zęby:

- Niemądra Neto, mało mając zębów,
- Przecie wyglądasz co dzień dziewosłębów.
- Będałi? Sera niech przed nich nie kładą,
- Bo jeśli twardy, z twą się wydasz wadą¹³⁴³.

Szcerniałe zęby zdradzają także zaawansowany wiek bohaterki satyry Krzysztofa Opalińskiego, który z zalotnicy, daremnie pragnącej zahamować upływ czasu, szydzi następującymi słowami:

- Gdy się babuś wymuszcze, gdy brwi ufarbuje,
- Lecz hebanowych ząbków ufarbować trudno
- I owych zmarszczków ująć, które pooraly
- Szpetną twarz¹³⁴⁴.

Kierowane na starą kobietę spojrzenie mężczyzn bywa wręcz okrutne, o czym świadczą liczne niewybredne, wręcz obsceniczne opisy zmian

¹³⁴² W. Kochowski, dz. cyt., Ep. II, s. 84.

¹³⁴³ Tamże, Ep. II, s. 84.

¹³⁴⁴ K. Opaliński, *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią*, w: tegoż, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, s. 31.

zachodzących z wiekiem w jej ciele, czego przykładem może być utwór Wacława Potockiego *Baba z wąsami*:

W siedmiudziesiąt lat babę widzący na stypie,
A czarnawy na gębie wąsik jej się sypie:
„Nierząd to – rzekę – księżę; dziewczki z młodą cerą
Jałmużnę starych ludzi w imię boże bierą.
Nie ma ta dwudziestu lat, wąs świadkiem, niewiasta”.
Na to ksiądz: „Jako drzewo stare mchem porasta,
Tak i tej gęba włosom; drwi natura z ludzi:
Wybrawszy babie zęby, wąsami obłudzi.
Możesz mi Waszcę wierzyć, że ta jej opucha
Do twarzy się przeniosła z wytartego brzucha”¹³⁴⁵.

Przytoczony powyżej wiersz – będący rozmową pomiędzy „narratorem” a księdzem, który niczym pasterz „liczący lata krowie” i „stadnik” odnotowujący wiek klaczy „zagląda starym babom w dziąsła i w zadek” – wręcz szokuje drastycznością obrazowania, budowanego za pomocą słów włożonych w usta duchownego, okazującego się ekspertem od kobiecej fizjologii.

Przeświadczenie, że stare kobiety winny przestrzegać utrwalonych w sarmackiej obyczajowości norm postępowania, traktując starość jako okres „przygotowujący do sytuacji finalnej doczesnego życia człowieka”¹³⁴⁶, skłania siedemnastowiecznych poetów do bezlitosnego demaskowania brzydoty, zwłaszcza tej niepokornej i nieoswojonej kobiecej starości. Sztuczne poprawianie urody, strojenie się i kokieteria jest – dla Smolika, Morsztyna, Potockiego, Kochowskiego, Opalińskiego – nie tylko złamaniem zasady *decorum*, ale i źródłem szczególnego zgorszenia, jakie budzi lubieżność starych bab, której potępienie kryje się w pełnym udawanego zdziwienia pytaniu:

Kiedy w piątym krzyżyku, niewiasta nie rodzi,
Mając dziadki, a na cóż ona za mąż chodzi?¹³⁴⁷

Do wiekowych kobiet, które uległy chuci i ponownie wyszły za mąż, znacznie bardziej bezlitośnie i obcesowo niż Kochowski zwracał się Potocki,

¹³⁴⁵ W. Potocki, *Dziela*, t. 2: *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677–1695*, oprac. L. Kukulski, wstęp B. Otwinowska, Warszawa 1987, s. 535.

¹³⁴⁶ J. Sawicka-Jurek, dz. cyt., s. 101.

¹³⁴⁷ W. Kochowski, dz. cyt., Ep. II, s. 93.

używający w odniesieniu do wiekowych panien młodych określeń typu „ścierwo”, „gnijące mięso”, „zbutwiałe drewno”, „przestronna dziupla”, „drzwi z wyłamanymi zawiasami”¹³⁴⁸. Te obsceniczne aluzje dotyczące sfer erotycznych doskonale obrazują stosunek zarówno tego konkretnego poety, jak i całej doby sarmackiej „do matron, które – zamiast zajmować się modlitwami i pobożną lekturą – przekraczały dobry obyczaj i wiązały się z mężczyznami, mogącymi nawet być ich wnukami”¹³⁴⁹. Tak dla Potockiego, jak i dla innych barokowych twórców matrymonialne aspiracje „starszypetnych” bab stawały się okazją do tworzenia karykaturalnych portretów i budowania komicznych narracji¹³⁵⁰.

Zgryźliwy komizm Potockiego, piszącego: „wydają babę z panny zawiesiste brzuchy”¹³⁵¹, swą bezwzględnością może konkurować z poetycką ewokacją zgrozy, jaką stara, otyła kobieta napędza Théophile’a de Viau, czyniącego obiektem zjadliwej satyrycznej przygany tę, której „jedna broda zwisa pod drugą”, sięgając „zwiotczalej piersi”, dotykającej z kolei wiszącego nad kolanami brzucha¹³⁵².

Powtarzalność motywów składających się na karykaturalne opisy wyglądu starek dowodzą, iż siedemnastowieczni poeci, wyrażający na widok starych kobiet negatywne odczucia estetyczne, wykorzystują wywodzącą się z antyku, przechowaną przez średniowiecze, a upowszechnioną przez renesans tradycję i konwencję *descriptio vetulae*, której niezbywalną częścią pozostaje przeswiadczenie o moralnym zepsuciu, jakie niesie ze sobą podeszły wiek¹³⁵³.

„Sprośny babsztyl”

Powszechne wśród siedemnastowiecznych twórców przekonanie o jurności i zepsuciu starych bab skłania ich do ukazywania starek oddających się

¹³⁴⁸ Cyt. za: D. Dybek, *Piękne panny, grzeczne wdowy i herbowne baby – postaci kobiece w „Poczie herbów” oraz „Odjemku od Herbów szlacheckich” Wacława Potockiego*, „Napis”, 14 (2008), s. 148–149, http://napis.edu.pl/pdf/Napis014_artykuly/NAPIS-2008_SERIA-XIV_sl139-152_Dariusz-Dybek.pdf [dostęp: 31.01.2016].

¹³⁴⁹ Tamże.

¹³⁵⁰ Zob. tamże.

¹³⁵¹ W. Potocki, *Odjemek od Herbów szlacheckich*, oprac. M. Łukasiewicz, Z. Pentek, Poznań 1997, s. 29.

¹³⁵² Wiersz Théophile’a de Viau, cyt. za: J.-P. Bois, *Historia starości*, t. 2: *Od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1996, s. 57.

¹³⁵³ J.-P. Bois, dz. cyt., s. 56.

pogoni za młodzieńcami; pogoni, która – według barokowych poetów – staje się z wiekiem coraz bardziej bezwstydną i desperacką, bowiem jak pisał Jan Gawiński z Wielomowic (*Sielanki* 6, 35–36): bies, jakim jest kobieta, „dwa razy szaleje / [...], ale najbardziej kiedy już siwieje”¹³⁵⁴. Motyw staruchy ogarniętej diabelskim *furiosa libido* ten sam poeta wykorzystał również w utworze, którego tytuł *O starej. Do Jana Kochanowskiego* jest jawnym znakiem intertekstualnych związków z fraszką *Na starą* czarnoleskiego poety. Nawiązując żartobliwy dialog i niejako udzielając odpowiedzi na zadane przez renesansowego twórcę pytania, Gawiński zwraca się do swego mistrza, Jana z Czarnolasu, słowami:

Choć ona sobie, Janie, podstarzała,
Przecięby z Tobą rada się zgrała.
A nie dziwuje ani się jej śmieje.
Czemu? Bo diabeł ten dwakroć szaleje¹³⁵⁵.

Szaleństwa kobiecej starości, znajdujące swój wyraz w seksualnych aspiracjach starek, budzą w epoce sarmackiej zdecydowaną wrogość. Jej przejawem jest silna obecność w literaturze tego okresu motywu *sposalizio grotesco*, po który z upodobaniem sięgają zwłaszcza twórcy drugorzędnej literatury sowizdrzalskiej. Ich pozbawione wielkich ambicji artystycznych żartobliwe wariacje na temat popularnych przysłów czy sentencji w znacznie większym stopniu niż literatura wysoka odzwierciedlają funkcjonujące w świadomości zbiorowej stereotypy lubieżnej starej baby i poślubiającego ją dla pieniędzy młodzieńca¹³⁵⁶. O takim właśnie godnym potępienia, niedobranym związku małżeńskim pisze autor kryjący się pod pseudonimem Kadasyłan Nowokracki w pochodzącym z *Fraszki i facecji* utworze *Młodemu z babą*:

W wielkim dla ciebie dzisiaj chodzę żalu,
Żeś się zaprzedał sam gwoli w szpitalu
I dajesz tej mięsa, kiedy się przepości
A baba tobie żyłowodnych kości¹³⁵⁷.

¹³⁵⁴ Cyt. za: R. Grześkowiak, *Wstęp*, s. 56.

¹³⁵⁵ J. Gawiński, *O starej. Do Jana Kochanowskiego*, w: tegoż, dz. cyt., ks. II, 79, s. 78.

¹³⁵⁶ R. Grześkowiak, *Wstęp*.

¹³⁵⁷ Kadasyłan Nowokracki, *Fraszki i facecje*; Kadasyłan Nowokracki, *Młodemu z babą*, w: tegoż, *Burleszki, abo Żarty dla pocziwych kompanów*, 40, s. 51–52.

Szyderstwo podmiotu mówiącego wymierzone jest zarówno w starą, obleśną babę, jak i w młodzieńca, który dla takich czy innych korzyści zaprzedał się starusze, stając się przez to postacią godną współczucia. Na złudność finansowych korzyści płynących z małżeństwa młodego ze starą zwraca też uwagę podmiot mówiący utworu Gawińskiego, zwracający się do Filaga Babożenia słowami:

Wziąłeś babę za żonę, złoto z nią. Filagu –
Złoto wziąłeś za żonę, a babę w posagu¹³⁵⁸.

Skierowanym do młodych mężów wyrzutom i oskarżeniom o to, iż skusił ich posag i perspektywa społecznego awansu, towarzyszyły z reguły mało eleganckie uwagi pod adresem ich żon. I tak oto Nowokracki nie tylko ubolewał nad młodzieńcem, który z własnej woli „zaprzedał się w służbę w szpitalu”, czyli przytułku dla starców, ale i wzorem Jana Kochanowskiego (*Ad Lycen*) porównywał staruchy do ogryzionych i pozbawionych mięsa kości.

Także należący do „pierwszego garnituru” poetów barokowych Wacław Potocki w swych apostrofach do „babożeńiów” za czynności bezsensowne uznawał uprawianie pola zaoranego wcześniej przez kogoś innego oraz wchodzenie na drzewo, na które już się ktoś wspiał¹³⁵⁹. Obrazowo opisywał przy tym fizjologię starych żon, której znoszenie stanie się dla młodzieńców – jak wieszczyl – zbyt wysoką ceną, dzień po dniu płaconą za pozyskanie majątku:

Im większy grzech, tym go też cięższą plagą karzą.
Żeś stare babsko i z tak szpetną pojął twarzą,
Jako trupa, na większe przegniłego poły,
Musiałeś zgrzeszyć z diabłem i jego anioły;
Bo niechaj ci pieniądze same oknem łożą,
Niežnośnego i duszy smrodu nie odrażą¹³⁶⁰.

Ów poeta, satyryk i moralista w swej obsesji, nakazującej mu w *Odjemku* i innych dziełach powracać do mocno drażniącego go problemu małżeństw

¹³⁵⁸ J. Gawiński, dz. cyt., ks. I, 66, s. 36.

¹³⁵⁹ Zob. D. Dybek, dz. cyt., s. 148.

¹³⁶⁰ W. Potocki, *Do młodego szpetnostarej żony męża*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2: *Ogród nieplewiony i inne utwory z lat 1677–1695*, s. 378–379.

młodych ze „starszpetnymi”¹³⁶¹ babami, poszukiwał wciąż nowych pomysłów i środków wyrazu. Jednym z takich konceptów pozwalających zdyskredytować seksualność starej kobiety stało się odwołanie do symboliki obecnej w godle szlachcica, który pieczętował się Lisem:

Ożeniłeś się, w herbie Lisa mając, z wdową.
Ciężko-ć kopać, żeś wołał w dziurę wleźć gotową [...]
Bo każda stara jama musi być przestronna,
Zaczym zimna, co gorzej – dawno zasmrodzona.
Panienkę było pojąć i na swoją miarę
Wykopać sobie wczesną dla dzieci pieczarę¹³⁶².

Porównanie przez Potockiego narządów płciowych staruchy do zasmrodzonej i przestronnej jamy tylko na pierwszy rzut oka przypomina Rabelaisowski kreaturalny realizm¹³⁶³ przedstawiania seksualności starych bab. U Potockiego opis sfer intymnych starek ma tylko i wyłącznie mizoginistyczny i obsceniczny charakter.

Aby unaocznic tę różnicę, warto przywołać Rabelaisowską „bajkę” Panurga o lwie, lisie i pewnej staruszce. W opowieści tej lew, na którego widok stara kobiecina przewróciła się ze strachu, odsłaniając swe narządy płciowe, jest przekonany, iż została ona skaleczona „między nogami bardzo szpetnie” siekierą. Powodowany współczuciem zleca lisowi odganianie ogonem much od starej rany¹³⁶⁴. Prostackie żarty Rabelais’go mają ambiwalentny wymiar, wpisują się bowiem w szesnastowieczną filozofię karnawału, dzięki czemu autor *Gargantui i Pantagruela* nie tyle upowszechnia stereotypy dotyczące fizjologii starych bab, ile – uwydatniając nędzę i przemijalność starczego kobiecego ciała – głosi tegoż ciała dynamiczny i witalistyczny triumf¹³⁶⁵. W „odwróconym na nice” świecie Rabelais’go śmiech wymierzony w stare

¹³⁶¹ I. Maciejewska, *Wenera w krzywym zwierciadle. O powinowactwach satyry, ironii i erotyki w literaturze wieków dawnych*, „Napis” 14 (2008), s. 155, http://napis.edu.pl/pdf/Napis014_artykuly/NAPIS-2008_SERIA-XIV_sl53-164_Iwona-Maciejewska.pdf [dostęp: 3.02.2016].

¹³⁶² W. Potocki, *Odjemek od Herbów szlacheckich*, s. 81–82.

¹³⁶³ Termin „kreaturalny realizm” został zastosowany przez Ericha Auerbacha (*Świat w ustach Pantagruela*, w: tegoż, dz. cyt., s. 270–273). Z kolei Michaił Bachtin w swej słynnej monografii (*Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniewie, oprac. S. Balbus, Kraków 1975) posługiwał się terminem „realizm groteskowy”.

¹³⁶⁴ F. Rabelais, *Gargantua i Pantagruel*, t. 1, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1973, s. 220–221.

¹³⁶⁵ E. Auerbach, *Świat w ustach Pantagruela*, s. 271.

kobiety nie jest niszczący, co ujawnia się także w anegdocie o tym, *Jak Panurg kupował odpusty i jak wydawał za mąż stare baby; oraz o procesach, jakie miał w Paryżu*. O swataniu i wianowaniu starych bab sam bohater opowiada, uzasadniając swój pomysł, takimi oto słowami:

Trzy tysiące zużyłem na posagi: nie dla młodych dziewcząt, te bowiem aż nadto znajdują sobie mężów, ale dla starych, odwiecznych bab, które już ani zęba nie miały w paszczęce. Rzekłem sobie: „Te dobre kobieciećta bardzo sumiennie krzątały się czasu swej młodości i częstowały zadartym kuprem każdego, kto się nawinął, aż wreszcie nikt już nie chciał; toć, na Boga, trzeba sprawić, aby się raz jeszcze wytrzęsły do syta przed śmiercią”. Zatem w tym celu dałem jednej sto guldenów, drugiej sto dwadzieścia, innej trzysta: wedle tego, im która była bardziej nadpsuta, szpetna i obrzydliwa. Im bardziej były ohydne i omierźłe, tym więcej trzeba im było dać w posagu; inaczej sam diabeł nie byłby się chciał z nimi dryndolić. Za czym z miejsca poszukałem tęgich i pleczystych chamów i sam pobłogosławiłem te małżeństwa. Ale nim pokazałem im starki, wprzód pokazałem im talary, mówiąc: „Patrzcie, kumie, mogą być wasze, jeśli zechcecie poszturchać sobie parę razy”. Na to biedne pacholy zaczęły rzeć jak dzikie osły; za czym kazałem im sporządzić ucztę weselną, co najlepszego wina i siła korzeniów, aby moim starkom przysporzyć jurności a gorąca. W końcu pokładli się społem jak przystało; tym jeno, które były nazbyt ohydne i sparciałe, dałem pozakładać worki na głowę¹³⁶⁶.

Rabelaisowskiej prześmiewczej wyrozumiałości wobec małżeńskich aspiracji starek i finansowych potrzeb młodych mężczyzn nie podzielają siedemnastowieczni autorzy, wyszydzający stare baby i poślubiających je młodzieńców. Dlatego też we fraszce Nowokrackiego dedykowanej babożeniom, czyli młodym mężom starych bab, potępieniu podlega nie tylko seksualne nienasycenie staruch, ale i nierozwaga młodzieńców zmuszonych później do ponoszenia konsekwencji zawartych wbrew obyczajom i naturze związków:

Nie <dziw> to, że drugi raz babom przywileje:
Z młodu każda i lata, gdy zajdzie, szaleje.
Ale gołowásowi i co za przyczyna
Z wodnej beczki natoczyć chceć słodkiego wina?

¹³⁶⁶ F. Rabelais, dz. cyt., s. 230.

Utonąłeś, nieboże, nie masz dna w tej mierze!
 Najprzystojniejsze twojej małżonce pacierze,
 A ty żeś młody junak, a przyjąłeś trupa,
 Leż-że podle zgniłego, aż do śmierci słupa¹³⁶⁷.

O równie pożałowania godnych skutkach niedobranego wiekiem małżeństwa w postaci fiaska w zmaganiach na „Wenerzynym placu”¹³⁶⁸ pisze Adam Korczyński we fraszce pod tytułem *Stadło* (III 10, 1–2):

Żeni się młody z babą – nikt mu niech nie chwali:
 by najsuchszych drew zgniłą kłoda nie podpali¹³⁶⁹.

Stare żony porównywane do zgniłych słupów i rozkładających się zwłok są obiektem szyderstwa i przedmiotem okrutnej drwiny, dotykającej także bohaterki karnawałowego dramatu *Marancyja*, która w monologu otwierającym utwór dokonuje autocharakterystyki, sama przyznając:

Otom ja teraz głupią wnet się uczyniła,
 Skoro jedno młodzieńca chęć mię obłapiła;
 O powinność nic nie dbam, wszystkim zaniechała,
 A staram się z pilnością, bym go jako miała¹³⁷⁰.

Marancyja ogarnięta *furiosa libido* ma w sobie – jak sama mówi – więcej „lekkości” niż młodzieniec. Rozpoczyna zatem zaloty, usurpując sobie tym samym męskie prawa i przejmując inicjatywę, kulturowo zarezerwowaną dla mężczyzn. Marancyja patrzy na młodzieńca tak, jak mężczyzna patrzy na wybraną przez siebie kobietę, czego przyczyną jest jej starość i jego młodość. Bohaterka – raz już poślubiona stara baba, pragnąca wyjść za mąż za młodzieńca – nie jest jednak „pogodna i ufna w swym pożądaniu”¹³⁷¹, lecz pełna obaw wobec obiektu swych westchnień i ewentualnej reakcji otoczenia. Dlatego też przeświadczona o tym, iż młody Matyjasz „będzie się wsty-

¹³⁶⁷ Kadasyłan Nowokracki, *Fraszki i facecje*, s. 56.

¹³⁶⁸ Zob. I. Maciejewska, dz. cyt., s. 154; A. Korczyński, *Wizerunek złocistej przyjaźnią zdrady*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa 2000, s. 23.

¹³⁶⁹ Cyt. za: Kadasyłan Nowokracki, *Fraszki i facecje*, s. 56. Fraszkę Korczyńskiego zamieszcza R. Grześkowiak w przypisach do opracowania utworów Nowokrackiego.

¹³⁷⁰ *Marancyja*, w: *Dramaty staropolskie*, t. 4, oprac. J. Lewański, Warszawa 1961, s. 9.

¹³⁷¹ J. Hobot-Marcinek, *Stara Baba i Goethe. Doświadczenie i transgresja starości* (Tadeusz Różewicz, Czesław Miłosz, Jarosław Iwaszkiewicz), Kraków 2012, s. 275.

dał starej dać swoje młodziństwo”, każe się nazywać panną, nie białogłową, i roztacza przed młodym człowiekiem zalety małżeństwa ze starszą kobietą, stwierdzając:

Lepszać stara, Matysku, we wszystkim dogodzi,
Panem będziesz, ta sługą, patrz co cię nadchodzi.
Pojmiesz młodą, nie będzie, wierz, usługowała,
Jedno zechce, by spójnie z tobą panowała.
[...]
Nie zdam się podobno tobie w oczach urodziwa,
Gładkość rzecz mała, jako kwiat w polu omdliwa.
A też, która ma gładkość, nie bywa robotna,
Miernej gładkości, wszędzie, kędy chcesz, obrotna.
W miłości stała, młodzi mało na nią godzi,
A za ową młódź pasmem często rada chodzi.
Co chcesz, strzec onej? Trudno, która się nie strzeże,
Da swojej woli dosyć, choć ją wsadzisz w więź.
Od tej możesz bezpiecznie jechać na kraj świata,
Wierząc jej nie dopuszczają już stateczne lata;
Doma dojrzrzy, cnotliwiej co czynić przystoi,
Nie w szaty, lecz pobożność mężowi się stroi¹³⁷².

Wyliczone przez starkę zalety są w istocie antywalorami. Wierność starej żony wymuszona jest bowiem jej wiekiem, pracowitość – brakiem urody, zaś silna pozycja młodego męża w tym stadle jest w istocie konsekwencją lęku starej przed utratą małżonka. Zabiegi Marancy i jej pragnienie zawarcia niedopasowanego wiekiem i społecznym pochodzeniem małżeństwa zostają wyśmiane publicznie na skutek intrygi zaaranżowanej przez narzeczonego. Zaręczyny i ślub zmieniają się w swą parodię ku hańbie tej, która na upokorzenie sama sobie zapracowała i zasłużyła. W komedii *Marancyja*, zakochana i chutliwa *vetula* jest postacią karykaturalną i śmieszną, jej chęć zachwiania naturalnego i społecznego porządku zostaje wyszydzone i przykładnie ukarana. Podstarzała żona *in spe* nie budzi współczucia, podczas gdy postępowanie młodszego od niej i wywodzącego się ze szlachty (choć pełniącego tak jak i ona służbę u wspólnego pana) młodzieńca spotyka się z aprobatą tak pracodawcy, jak i całego otoczenia.

¹³⁷² *Marancyja*, s. 13.

Z nierównymi standardami oceny motywacji i postępowania starych kobiet oraz ich młodych kochanków mamy też do czynienia w żartobliwej, anonimowej żakowskiej piosence *Pieśń o babie przy gorzałce*, dodanej do satyry *Wódka albo gorzałka* (1614), której morał zawiera usprawiedliwienie niezamożnych rybałtów oferujących starym babom za pieniądze swe seksualne usługi:

Zjadłszy, spiwszy, dominaszku, wędrować ci przyjdzie,
Niechaj baba żebrać chleba do szpitala idzie.
Więc tu krzywda żakom,
A zwłaszcza śpiewakom:
Pić za babie grosze,
Głaszcząc ją po trosze.
Wy smykowie, mendykowie, takowych szukajcie,
Byle dała, choć zgrzybiała, na to nic nie dbajcie¹³⁷³.

Swoisty „poradnik przetrwania” nie tylko żartobliwie sankcjonuje zachowania żaków, ale i uznaje za słuszne wykorzystywanie przez nich „zgrzybiałych bab”, ogarniętych niestosowną dla płci i wieku seksualną namiętnością oraz *avaritią*, nakazującą im wciąż odczuwać nienasycenie i pożądać życiowych uciech.

Przyznać jednak należy, że autorzy tak pierwszej, jak i drugiej połowy XVII wieku potępiają nie tylko babożeńiów i ich „stare połowice”, ale i poślubiających dziewczęta starców, którzy winni wziąć pod uwagę fakt, iż nieuchronną konsekwencją tak niedobranego związku będzie niewierność małżonki. W związku z powyższym jednego z takich starych żonkosiów Jan Gawiński przestrzega słowami:

I sił nie masz, i zębów już ci wpół ubyło,
a żonę masz nadobną i wszem ludziom miłą.
Patrzże, byś takim nie był jak zwierz czworonogi,
który zębów nie mając, na łbie nosi rogi¹³⁷⁴.

W innej fraszce Gawińskiego przestroga przybiera postać dość przewrotnej laudacji Starego Bornka, głoszącej, iż:

¹³⁷³ *Pieśń o babie przy gorzałce*, cyt. za: J. Tuwim, *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna*, Warszawa 1991, s. 324.

¹³⁷⁴ J. Gawiński, *Na bezzębnego starego*, w: tegoż, dz. cyt., ks. II, 141, s. 94.

[...] my go chwalić musim z tego,
 że fundusz czyni dla człeka młodszego¹³⁷⁵.

Żartobliwe aluzje Gawińskiego przestrzegające starca przed niedobranym wiekowo małżeństwem są dość łagodną formą napomnienia, której nie znajdziemy u nieprzebiegającego w słowach Wacława Potockiego. Autor *Ogrodu nie plewionego* do idącego w konkury starca zwraca się bowiem z reguły dosadnie, jak ma to miejsce w utworze *Stary z młodą* – wierszu przypominającym rytmem i stylistyką Bakowskie *Uwagi śmierci niechybnej*¹³⁷⁶:

Miły bzdyku,
 Po trzewiku
 Lepiej siusiać sobie,
 Niż kto Iny
 Oskominy
 Ma zbierać przy tobie¹³⁷⁷.

Równie drastyczne, tym razem raczej Rabelaisowskie z ducha obrazy odnaleźć można w innym utworze – *Na starego wdowca komplementy*, którego bohater ruszył w konkury, mimo iż: „miał tę wadę, że wewnętrznej nie mógł trzymać pary”¹³⁷⁸. Starzec z wiersza Potockiego, który „łomie przetarte fałdy, a co się ukloni / Jako z woru upuści nieprzyjemnej woni”¹³⁷⁹, jest zredukowany do biologicznych funkcji ciała, w takim samym stopniu jak bohaterka przywoływanej już wcześniej bajki Panurga, stara baba, pierdząca i czyniąca „smród jak wszyscy diabli” oraz uprzykrzająca życie opiekującemu się nią lisowi.

W utworach Potockiego odstręczający, zgrzybiały małżonek, „jurliwy jak stary wróbel”, będący jedną nogą w trumnie¹³⁸⁰, niewczesnym małżeństwem z reguły przyspiesza swój zgon, bowiem wbrew ograniczeniom swego wieku musi spełniać seksualne oczekiwania młodej żony, jak ów, który:

¹³⁷⁵ Tamże. *O Bornku starym młodą żonę pojmującym*, ks. II, 32, s. 66.

¹³⁷⁶ I. Maciejewska, dz. cyt., s. 154.

¹³⁷⁷ W. Potocki, *Stary z młodą*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, s. 583.

¹³⁷⁸ W. Potocki, *Na starego wdowca komplementy*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, s. 26.

¹³⁷⁹ Tamże.

¹³⁸⁰ W. Potocki, *Do starego*, w: *I w odmianach czasu smak jest. Antologia polskiej poezji okresu baroku*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1991, s. 398. Zob. U. Karotki, *Starość – cum sapientia et cum absurdo – w literaturze białoruskiej i ukraińskiej XVI–XVII wieku*, w: *Dojrzwowanie do pełni życia...*, s. 83–84.

Pannę pojął z Trębami starym bywszy wdowcem:

[Musi – przyp. J.H.-M.] zawsze, nieboże, konia mieć gotowcem¹³⁸¹.

Odrażający i niezdolni do wypełniania małżeńskiej powinności starcy zmuszeni są później do wysłuchania od młodych żony całej litanii obelżywych zarzutów. Taka sytuacja jest udziałem bohatera satyry Opalińskiego *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią*, któremu małżonka z gniewem i wstrętem powtarza:

Że śmierdzisz trupem zgniłym i że-ć z nosa ciecze,

Że oczy oparzyste ustawicznie płaczą,

Że zębów w gębie nie masz, żeś grzyb na pół zgniły¹³⁸².

Warto zauważyć, że przywołane powyżej liczne opisy fizjologii starców obojga płci, ruszających w konkury do dużo młodszych od siebie partnerek i partnerów, zdradzają pewne podobieństwo, na które składają się: odrażający wygląd, bezzębność, brak włosów, niepanowanie nad odruchami fizjologicznymi oraz roztaczany wokół odrażający zapach, będący skutkiem reguł biologii, sprawiających, że:

Komu lata dokuczają, stare to nowiny,

Wenus grzeje, a miłość obraca się w bździny¹³⁸³.

To wszystko czyni stare żony młodych mężów i starych żonkosiów istotami żalnymi, godnymi pogardy i narażonymi na śmieszność na skutek kłopotów, jakich przysparzają im relacje intymne. Równie niewybredne są w przypadku starców obojga płci, rozpowszechnione w ówczesnym języku erotycznym, aluzyjne opisy ich zużytych i niesprawnych narządów płciowych („suchy konar”, „przestronna dziupla”, „drzwi z wyłamanymi zawiasami”).

O ile jednak starym mężczyznom wypominana jest przede wszystkim ich odrażająca cielesność, fizyczna słabość i impotencja, o tyle niezaspokojona seksualność starek opisywana jest nie tylko jako obrzydliwa, ale i jako groźna oraz złowroga. W wierszu Naborowskiego *Do złej baby* to ona czyni chutliwą starą spadkobierczynią i zarazem parodią słynnych kurtyzan, takich jak Lais czy Thaida, oraz współniczką diabła, który ją zawsze

¹³⁸¹ W. Potocki, *Odjemek od Herbów szlacheckich*, s. 42.

¹³⁸² K. Opaliński, *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią*, s. 30.

¹³⁸³ W. Potocki, *Na starego wdowca komplementy*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, s. 26.

„na cnotliwych budzi”. Korzystająca z czartowskich sztuczek i usług w celu zaspokojenia swego libido, starucha jest już jednak „wytartym zamtuzem”, a więc była prostytutką i czynną zawodowo rajfurką, która skłania innych do nierządu, skoro już sama nie jest w stanie – choć nadal pragnie – oddać się rozpuście.

Wytarty zamtuz – stara Macette

Seksualne nienasycenie jest swego rodzaju nałogiem starki, którą podmiot liryczny wiersza Naborowskiego *Do złej baby* nazywa „wierutną pijanicą” i „wytartym zamtuzem”, łącząc tym samym jej pijaństwo z rozwiązłością. Także w wierszu Jana Andrzeja Morsztyna *Nagrobek kurwie* (*Fraszki*, 25) uzależnienie staruchy od seksualnych przyjemności ma status nałogu i jest tak silne, iż trwa nawet po śmierci starej lubieżnicy. W utworze tym, nawiązującym do fraszki Kochanowskiego *Nagrobek opilej babie* (II, 70), rozpisane przez poetę z Czarnolasu na krótkie dialogowe kwestie epitafium pijaczki, którą nawet po śmierci mężczy nieugaszone pragnienie piwa, zmienia się w żartobliwie wulgarny dialog przechodnia i martwej kurtyzany¹³⁸⁴:

„Czyj to grób?” – „Dopychajże!” – „Czyja to mogiła?”
 „Wleźże dalej a dierz się, bym cię nie zrzuciła!”
 „Cóż? Czy tam szkapę jaką na cmentarz wrzucono?”
 „Nie wiem- ci, bo i na mnie dość długo jeżdżono”.
 „A czemuż to tak blisko leżysz przy kościele?”
 „Ja bym ci tam wolała, gdzie kat łóżka ściele”.
 „Ale jakoż cię zową?” – „Kurwa, kurwa, bracie”.
 „Tyś to? Więc cię opuszczam” – „Ba, lepiej by gacie”.
 „Chyba cię osrać”. – „Mam ja tę dziurę,
 Ale wolijż tej zażyć, co nią leżę wzgórze”.
 „Niech cię tam robak wierci!” – „Cóż kiedy bez kuśki”.
 „Więc cię tam wąż nadzieje!” – „I ten – bo maluśki”.
 „Niechże cię diabli łupią, już słowa nie rzeknę!”
 „A ty za moję duszę odpraw się choć w rękę”¹³⁸⁵.

¹³⁸⁴ R. Grzeškowiak, „Czemuż nie masz dać, czego nie ubędzie?”..., s. 226.

¹³⁸⁵ J.A. Morsztyn, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1971, *Fraszki*, 25.

„Skupiona na swym nałogu” stara ladacznica, określana mianem długo „ujeżdżanej szkapę”, nie znała wstydu za życia, nie zna go i po śmierci, dlatego też w sposób dosadny domaga się od „mało domyślnego przechodnia” zaspokojenia swych potrzeb. Zarówno forma dialogu, jak i wyżej scharakteryzowane typy rozmówców odsyłają – jak pisze Radosław Grześkowiak – do „czarnoleskiego wzorca” fraszki Morsztyna. Warto jednak zauważyć, że grze w literackie nawiązania towarzyszy także zabawa „w dokręcanie śruby”; zabawa, w której „poziom obsceniczności” wyznaczany jest przez różnicę epok. Jak zauważa wyżej wspomniany badacz, renesansowa zasada zachowania umiaru nakazywała wydawcy fraszek Kochanowskiego nie tylko tłumaczyć się z ich „niewinnej obsceniczności”, ale i je „cenzurować”, podczas gdy barokowa tendencja do przekraczania zasady *decorum* pozwalała Morsztynowi pisać dla czytelnika, którego nie gorszą nie tylko pojawiające się w wypowiedziach starej ladacznicy typowe motywy erotyczne, ale i *stricte* pornograficzne, nasycone „skatologią i motywami rozkładu” seksualne aluzje¹³⁸⁶. Konstruuąc powyższą opozycję, trzeba jednak zaznaczyć, że Jan Andrzej Morsztyn nie planował druku swych „nazbyt tłustych i niezawstydzanych” fraszek, które przeznaczał dla odbiorcy od dawna już chodzącego „z kusiem po kołędzie”¹³⁸⁷.

Pozostający pod wpływem kultury francuskiej Jan Andrzej Morsztyn w powyżej przytoczonym tekście nawiązywał też do – silnie obecnego w literaturze francuskiej, a przejętego przez nią z literatury hiszpańskiej – motywu starej kobiety podejrzanej konduity, będącej byłą nierządnicą, która z racji wieku, wyglądu i odrażającej fizjologii nie może już dalej pracować w swym fachu i zaczyna trudnić się stręczycielstwem. Stara prostytutka, która niczym niejaka Perette ma „gębę z gipsu” i „dech” śmierzdzący „silniej / niż stara smoła”¹³⁸⁸, musi szukać nowych sposobów zarabkowania. W kulturze hiszpańskiej z reguły obiera ona drogę swej poprzedniczki Celestyny, stając się w powieści łotrzykowskiej Francisca de Quevedo dysponującą quasi-medyczną wiedzą i rozmaitymi na wpół magicznymi preparatami „wskrzescielką włosów na łysinie”, specjalistką od „ukrywania siwizny” i „cyrulikiem od zwichniętych afektów”¹³⁸⁹. Obdarzana szpetnym

¹³⁸⁶ R. Grześkowiak, dz. cyt., s. 235–236.

¹³⁸⁷ Zob. J.A. Morsztyn, dz. cyt., *Fraszki*, 2, w. 3 i 12.

¹³⁸⁸ Marc-Antoine Girard de Saint-Amant (1594–1661) portretuje w ten sposób byłą prostytutkę. Cyt. za: J.-P. Bois, dz. cyt., s. 57.

¹³⁸⁹ F. de Quevedo, *Żywot młodzika niepocziwego imieniem Pablos czyli Wzór dla obieżyświatów i zwierciadło filutów*, przeł. K. Wojciechowska, oprac. P. Sawicki, Warszawa 1978, s. 21.

mianem rajfurki, wychwalana przez jednych i „mieszana z błotem” przez drugich – tak jak i bohaterka utworu Rojas – nie tylko pozostaje obojętna na obelgi, ale nawet przyjmuje je z dumą. Oprócz wyżej wspomnianej matki lotrzyka Pablosa w utworze Quevedo pojawia się także gospodyni-rajfurka sprowadzająca swe podopieczne na złą drogę. Wzorem swych antycznych poprzedniczek z elegii Owidiusza, komedii Terencjusza i Plauta¹³⁹⁰ prowadzi ona prawdziwą szkołę kurtyzan, a jej biegłość w tym fachu nie zna sobie równych, o czym opowiada tytułowy Buscon:

Warto było podziwiać, jak uczyła dziewczęta zasłaniać twarz kwefem, przede wszystkim wskazując te części oblicza, które należało zostawić odsłonięte. Dziewczynie obdarzonej ładnymi zębami kazała śmiać się ustawicznie, nawet podczas składania kondolencji, dziewczętom o pięknych rękach zalecała nieustannie nimi poruszać... Blondynkę uczyła potrząsać kędziorami lub wysuwać kosmyki włosów spod mantyli czy jakiegokolwiek okrycia głowy. Tej, co miała piękne oczy, tłumaczyła, jak nimi wdzięcznie wywracać, omdlewająco przymykać powieki i wznosić spojrzenie ku górze. Co się tyczy, upiększeń i barwiczek, tak była biegła w tym kunszcie, że te, co przychodziły do niej czarne jak kruki, wracały do siebie tak białe, iż nie poznawali ich rodzeni mężowie. Największą wszakże mistrzynią była w naprawianiu i odnawianiu podniszczonej cnoty dziewczęcej. [...] Dla uzupełnienia jej portretu dodać trzeba, iż uczyła kobiety, w jaki sposób oskubywać mężczyzn i jakie przy tym cytować przysłowia. I tak na przykład mówiła, za co się dostaje klejnot i jak go należy przyjmować: małe dziewczynki otrzymują je za wdzięk i przymilność, dorosłe dziewczęta jako zadatek i zobowiązanie, starsze matrony na znak szacunku i wdzięczności. Inaczej należało naciągać mężczyzn na brzęczącą monetę, w inny sposób na pierścionek czy naszyjnik. Przykładami, na jakie się powoływała, były niejaka Vidaña, jej konkurentka w Alcalá, i Plañosa z Burgos, niewiasty wielce doświadczone w tej materii¹³⁹¹.

Obie kobiety: gospodyni Guia i matka „niepoczciwego Pablosa” są nie tyle córkami, ile wnuczkami czy wręcz prawnuczkami Celestyny; podobnie zresztą jak ich francuska krewna, powołana do literackiego życia

¹³⁹⁰ O renesansowych nawiązaniach do archetypu komiczno-groteskowej mateczki-rajfurki, wywiedzionej z bogatej kolekcji masek rzymskiej palliaty, piszę w rozdziale poświęconym XVI wiekowi, w podrozdziale *Córki Celestyny*.

¹³⁹¹ F. de Quevedo, dz. cyt., s. 129.

w 1612 roku, fałszywa dewotka i pełna obłudy stręczycielka o imieniu Macette. Badacze literatury francuskiej (w tym np. Nicolas Boileau) uznają autora tej postaci – Mathurina Régniera za największego przed Molierem znawcę ludzkich słabości i niegodziwości, a samą stworzoną przezeń postać za żeński pierwowzór Molierowskiego Tartuffe’a¹³⁹². Bohaterka XIII satyry Régniera, która będąc młodą, umiała korzystać z przyjemności, teraz ukrywa swą przeszłość pod płaszczykiem pobożności, zyskując miano osoby godnej szacunku, co ułatwia jej zdeprawowanie młodej dziewczyny, bezkrytycznie słuchającej jej komplementów i porad. Będąca powieleniem (upowszechnioną przez *Celestynę* Rojasa) kliszy *Trotaconventos*, gorliwie nawiedzająca klasztory, czytająca pisma św. Bernarda i św. Teresy, spowiadająca się często, kobieta w skromnym tercjarskim stroju jest w istocie obłudną *entremetteuse*, która wyznaje zasadę, iż grzech popełniony w ukryciu jest już w połowie przebaczony¹³⁹³. Co istotne, bohaterka ta nosi znaczące imię Macette, będące zdrobnieniem od imienia Thomassa, oznaczającego wówczas w języku francuskim specjalistkę i pośredniczkę w miłosnych sprawach.

Wszystkie wyżej wspomniane rajfurki korzystają z pomocy diabła, który wspomaga je, ułatwiając im zwodzenie ludzi. Czyni to także *dueña* – stręczycielka z *Zazdrosnego Estremadurczyka* (1613) Miguela de Cervantesa; utworu, którego główny bohater, osiemdziesięcioletni Carrizales, pojmując za żonę piętnastoletnią Leonorę, zamykając ją w domu-twierdzy pod strażą starej (czterdziestoletniej!), choć utrzymującej, że jeszcze nie skończyła lat trzydziestu) ochmistrzyni. Podstarzała, w myśl ówczesnych kryteriów, opiekunka młodocianej żony zaczyna wspierać młodego Loaysę, wygrywającego serenady dla pięknej Leonory i innych mieszkanki willi-więzienia. „Stara” Marialonso „pragnie wejścia młodzieńca” do domu bardziej niż inne służące, gdyż „nie chce stracić okazji, jaką los jej nastręcza, i nie nasyć się przed innymi wdziękami, które według jej mniemania”¹³⁹⁴ posiada Loaysa. Przełożona służby czyniąca miłosne wyznania młodzieńcowi staje się przedmiotem drwin i obelg innych służących, które nie zapominają – jak pisze Cervantes – dodać do każdego rzeczownika barwnego epitetu, zwąc ją

¹³⁹² *Écriture féminine au XVII siècle. Commentaire du poème satirique de Mathurin Régnier „Macette” (Satire XIII, 1612)*, <http://ecrivaines17.canalblog.com/archives/2015/08/15/32489656.html> (przekład własny).

¹³⁹³ Zob. <http://moliere.paris-sorbonne.fr/base.php?>

¹³⁹⁴ M. de Cervantes, *Zazdrosny Estremadurczyk*, w: tegoż, *Nowele przykładowe*, t. 2, przeł. Z. Karczeńska-Markiewicz, Z. Milner, Kraków 1976, s. 40.

„brodatą czarownicą” i „zalotną jędzą”. Skuszona roztoczoną przez młodego człowieka wizją zaspokojenia jej chuci, złośliwa i przewrotna ochmistrzyni godzi się na uprzednie „wydanie” mu swej niedoświadczonej i naiwnej pani. Marialonso, pragnąca nasycić swe pożądanie, które „wdziera się w jej ciało i kości aż do szpiku”¹³⁹⁵ – niczym Celestyna – wspina się na wyżyny swej sztuki oratorskiej, nie tylko wychwalając zalety Loaysy, ale i zasiewając w duszy niewinnej młodej żony wątpliwości za pomocą bynajmniej nie retorycznego pytania:

– Cóż honor?

– [...] Królom pozostawmy te troski. Zamknij się, jeśli chcesz waćpani ze swym Matuzalemem, ale pozwól nam bawić się, jak możemy¹³⁹⁶.

Cervantes zalicza swą bohaterkę Marialonsę do typu ochmistrzyń, które – symbolizowane przez czepiec i status matrony – zaufanie, jakim są obdarzane, wykorzystują w celu kupczenia paniami wysokich rodów¹³⁹⁷. Autor *Zazdroznego Estremadurczyka* z jednej strony wykorzystuje kliszę starej przebiegłej rajfurki, z drugiej zaś sygnalizuje społeczny problem niedobrych małżeństw, które na skutek dużej różnicy wieku między małżonkami składają się jak gdyby z trzech osób: starego męża, młodziuchnej żony i towarzyszącej jej starej *dueñi*¹³⁹⁸. Ten sam motyw ochmistrzyni-stręczycielki i swoistego małżeńskiego trójkąta występuje w ósmym intermedium¹³⁹⁹ Cervantesa, w którym pisarz zdecydowanie „staje po stronie młodej, swawolnej kobiety buntującej się przeciw tyranii starego męża”¹⁴⁰⁰. Utwory Cervantesa stanowią swego rodzaju wyjątek od reguły, choć bowiem wykorzystują i powielają klisze starej koczoty, to jednak czynią ją – zdaniem autora *Historii starości* – współniczką w walce o prawo do miłości, toczoną przez młode, ubezwłasnowolnione i wydane za starców kobiety.

¹³⁹⁵ Tamże, s. 42.

¹³⁹⁶ Tamże, s. 28.

¹³⁹⁷ Tamże, s. 42–43. „O, ochmistrzynio, które na świat przychodzicie i zużywacie swe siły ku zatruciu tysiącznych pięknych zamierzeń! O, wielkie a schłodne czepece, umyślnie dobrane, aby przejmować swą powagą sale i łóżnice pań szlacheckiego rodu – na jakież niegodne cele obracacie oto zrosłe nieomal z wami zalety!”

¹³⁹⁸ J.-P. Bois, dz. cyt., s. 59.

¹³⁹⁹ M. de Cervantes, *Stary zazdrośnik*, w: tegoż, *Intermedia*, przeł. Z. Szleyen, Kraków 1967.

¹⁴⁰⁰ J.-P. Bois, dz. cyt., s. 59.

Swojskie Dorotki – *Cortigiane oneste*

Postaci stręczycieli obojga płci pojawiają się także w utworach polskich autorów barokowych kształcących się w Paryżu, Wiedniu, Padwie czy innych miastach włoskich, a przy okazji kosztujących tamtejszego studenckiego życia, o którym wiele mówią rozpowszechnione na przełomie XVI i XVII wieku sztambuchy z wpisami kadry profesorskiej oraz towarzyszy nauki. Wpisy te częstokroć ilustrowane były rycinami – scenkami studenckiego życia, z których jedna, niezwykle charakterystyczna, przedstawia młodzieńca na kwaterze z zabandażowaną głową i ręką na temblaku. Tablica z zapisem długów dowodzi, że niewiele już zostało ze środków przyznanych przez rodziców na naukę. O tym, na co zostały wydane te pieniądze, świadczą powybijane szyby w oknach, rozrzucone na podłodze karty, plansza i pionki do gry w tryktraka, rakieta z piłką, lutnia, puste butelki i obtłuczony kielich. Na drzwiach pomieszczenia bedel zapisuje właśnie kredą zawiadomienie: „*Dominus citatur ad rectorem*” („Pan wzywany do rektora”)¹⁴⁰¹.

Wspomnienia takich i innych atrakcji studenckiego życia powracają w utworach polskich poetów siedemnastowiecznych, spośród których Wacław Potocki z właściwą sobie dosadnością w *Dyskursie o kurwach* przywołuje scenę targów o cenę usług kurtyzany:

W Wiedniu czy-li Paryżu, owo w kraju obcem,
Szlachcic polski, z hajdukiem mieszkając i chłopcem,
O dziewczkę (bo tam po to, aż mówić sromota,
Jeżdżą naszy) posyła, proszący koczota.
Przyjdzie ten niemieszkanie i chwali dziewczynę,
Że ma coś jako śliwę, pierś jako cytrynę:

¹⁴⁰¹ Zob. R. Grześkowiak, *Wstęp*, w: H. Morsztyn, *Wiersze padewskie*, Warszawa 2014, s. 8, https://www.academia.edu/7791076/Hieronim_Morsztyn_Wiersze_padewskie_critical_ed._preface_notes_by_R._Grze%C5%9Bkowiak. Obrazek taki namalowany został w 1603 roku w albumie pochodzącego z Kolonii Heinricha Flücka (Koninklijke Bibliotheek w Hadze, sygn. KB 74H 43) czy w imienniku przyszłego dyplomaty, elblązanina Hansa von Bodecka (1582–1658), z lat 1597–1609 (zob. H. Bauer, *Alt-Elbinger Stammbücher in der Stadtbücherei*, t. 1: *Biographische Beiträge aus Stammbüchern der kryptokalvinistischen Zeit um 1600*, „Elbinger Jahrbuch” 1929, s. 168–181, akwarela reprodukowana na il. 2). Zob. też: Z. Pietrzyk, *Sztambuchy jako źródło do peregrynacji studenckich na przykładzie Polaków studiujących w Strasburgu*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1999, s. 148.

„Sto talerów odłożyć, jeśli jej chcesz zażyć,
Tymi by ją potrzeba matce wyposażyć”¹⁴⁰².

Uwiedzeni karnawałowymi zabawami, przedstawieniami, szczuciem wołu czy niedźwiedzia, maskaradami, a nade wszystko swobodą dam nie tylko „w konwersacjach wolnych”¹⁴⁰³, polscy scholarzy korzystali z oferty uniwersyteckich miast sprzyjających prospericiei najstarszych zawodów świata, czyli prostytucji i stręczycielstwu. Bohaterowie epigramatów i fra szek Potockiego oraz Hieronima Morsztyna z oburzeniem podkreślają, iż ceny *cortigiane oneste* przebijają wielokrotnie stawki swojskich Dorotek, mających jednak w Polsce inną pozycję społeczną niż kurtyzany we Włoszech. Zwiedzeni muślinami, atlasami oraz erotycznym kunsztem włoskich kurtyzan, polscy szlachcice nie umieli się potem odnaleźć w siermiężnej rzeczywistości kraju¹⁴⁰⁴, nad czym ubolewał Szymon Starowolski w *Votum o naprawie Rzeczypospolitej*:

Ów zaś, co go pieszczone włoskie kortezany
Wychowały w pampuchach, będąc upłątany
Ich łagodnemi słówki i delicyjami,
Nie może takowego znieść niewczasu z nami¹⁴⁰⁵.

Pojawiające się w polskiej literaturze rodzime koczoty, będące opiekunkami swojskich Dorotek oraz zwodzicielkami niewinnych dziewcząt, charakteryzowane są jako obłeśne, złowrogie i niepozabawione sprytu starki. I tak oto Daniel Naborowski w wierszu *Do złej baby* z oburzeniem zwracał się do starej rajfurki słowami:

Nieszczęsna sekutnico, któraś już tak siłą
Panieneczek uczciwych, panieństwa zbawiła,
Handlując jak szkapami, nad prawo do tego,
Paniami pocziwymi i domu zacnego...¹⁴⁰⁶.

¹⁴⁰² W. Potocki, *Dzieła*, t. 1: *Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669–1680*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 367.

¹⁴⁰³ Zob. J. Nyczkowicz, *Pamiętnik podróży odbytej r. 1661–1663 po Austrii, Włoszech i Francji*, wyd. Z. Celichowski, Toruń 1874, s. 33.

¹⁴⁰⁴ Zob. R. Grześkowiak, dz. cyt.

¹⁴⁰⁵ Sz. Starowolski, *Votum o naprawie Rzeczypospolitej* (1625), cyt. za: R. Grześkowiak, *Wstęp*, w: H. Morsztyn, *Wiersze padewskie*, s. 32.

¹⁴⁰⁶ D. Naborowski, *Do złej baby*, cyt. za: A. Wilkoń, dz. cyt.

Budząca zgrozę i zgorszenie otoczenia, odnotowana przez Naborowskiego biegłość staruchy w stręczycielskim fachu dla starej kuplerki z *Peregrynacji dziadowskiej* staje się przedmiotem chluby i źródłem władzy nad dziewczętami, ich losami, cnotą, płodnością oraz ewentualnym zamążpójściem, o czym mówi wspomniana bohaterka, z dumą stwierdzając:

Dziewki umiem porządnie do młodzieńców zwodzić,
Uczynię, co nie będzie nigdy dzieci rodzić
Za mąż nigdy nie pójdzie, której ja chce, zgoła...¹⁴⁰⁷.

Owo zwodzenie dziewczek umożliwia starej dzwonnicy jej wspólnik czart, bowiem – podobnie jak hiszpańska Celestyna – para się ona magią miłosną i czarami, przyzywając na pomoc szatana.

Baba „czartu oddana”

Babo czartu oddana i z ciałem i z duszą
Godna nie tak powroza, by cię obwieszono,
Ale raczej, aby cię na popiół spalono¹⁴⁰⁸

– te słowa Naborowskiego zwrócone do „złej baby” nawiązują do inkwizytorskich zaleceń doby kontrreformacji nakazujących – jak ma to miejsce w *Kazaniach o naukach tajemnych* Fabiana Birkowskiego – uśmiercać czarownice. Powołany w 1611 roku na stanowisko kapelana królewicza Władysława Wazy dominikanin w *Kazaniu o czarnoksiężstwie* pieczętował wylicza charakterystyczne dla czarownic działania, pośród których czołowe miejsce zajmuje rzucanie i odczynianie uroków poprzez „obracanie słów Pisma Ś.” i „zasadzanie na nich zakłęcz” w celu zelżenia Boga i wyrządzenia krzywdy ludziom¹⁴⁰⁹. Pochodzące od diabła umiejętności szkodenia rodzajowi ludzkiemu, wyliczane przez Birkowskiego w kazaniach, posiada też bohaterka *Peregrynacji dziadowskiej*, która tak charakteryzuje samą siebie i swe kompetencje w czarowskim rzemiośle:

¹⁴⁰⁷ *Peregrynacja dziadowska*, w: *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 416–417.

¹⁴⁰⁸ D. Naborowski, *Do złej baby*, cyt. za: A. Wilkoń, dz. cyt.

¹⁴⁰⁹ Zob. F. Birkowski, *Kazanie o czarnoksiężstwie*, w: tegoż, *Kazania o naukach tajemnych*, oprac. J. Krocak, Wrocław 2012, s. 42–43.

Jam zrosła przy kościele, także i przy szkole,
 Umieć by namędrszego pięknie wywieść w pole.
 Choroby umiem leczyć, rozmaite członki,
 Do połogu rozumiem około szlachcianki
 Uroki umiem ludziom rozmaite żegnać
 Diabłem człeka opętać i zaś go odegnąć,
 Gdy kto szyje nałomi i nogę wywinie,
 Wnet ja ogień zażegam, że puchlina minie
 Zęby umiem przeżegnać, kiedy bolą kogo,
 Co by musiał doktora przenajmować drogo...¹⁴¹⁰.

Pełniąc funkcje położnej i lekarki stara żona dzwonnika tylko pozornie leczy i pomaga. W rzeczywistości swą wiedzę czerpie z niecnego, diabelskiego źródła, bowiem – jak mówi wyżej wspomniany kaznodzieja – „czarci” „mogą uleczyć wszystkie choroby [...], które przyrodzonym sposobem uleczone być mogą, i te, które sami zadać mogą”¹⁴¹¹. Bohaterka *Peregrynacji dziadowskiej*, budząca swą wiedzę medyczną zarówno podejrzliwość, jak i respekt, jest przede wszystkim niesprzyjającą ludziom wiedzmą, stręczycielką, siejącą niezgodę w rodzinach, współniczką diabła, rzucającą zaklęcia na ludzi i żywy inwentarz, o czym świadczą jej własne słowa:

Uczynię to, a prędko, bo mam takie zioła. [...]
 Pannę umiem ostroczyć, małżeństwo ostudzić,
 Mąż będzie kijem żonę, by najlepszą cudzić.
 Pszczoły umiem popsować, krowy poczarować,
 Kiedy mnie, kto rozgniewa, trudno uwarować¹⁴¹².

Autor cytowanej powyżej *Peregrynacji dziadowskiej*, nasycający swój utwór satyrą obyczajową, przestrzega przed dawaniem jałmużny złym babom i dziadom. Przy tym do owych podejrzanych indywiduów zalicza tych żebraków, którzy w przeciwieństwie do przebywających w szpitalu i potrzebujących pomocy symulują choroby i są stałymi bywalcami odpustów i jarmarków. Opisując „złe”, szkodzące ludziom baby, autor wykorzystuje ówczesne stereotypowe ikonograficzne i literackie przedstawienia czarownic, między innymi tych posiadających nadnaturalną zdolność przenoszenia się

¹⁴¹⁰ *Peregrynacja dziadowska*, s. 417.

¹⁴¹¹ F. Birkowski, dz. cyt., s. 47.

¹⁴¹² *Peregrynacja dziadowska*, s. 417.

w przestrzeni. Także „stara zwoniczka” zachwala swoje umiejętności w tej materii, stwierdzając:

Mam ja w głowie nauki jak w najlepszej szkole,
Na ożogu wyjadę śrzednim oknem w pole.
W oczu mgnieniu objadę podgórskie granice,
Wywróciwszy odziemną koszulę na nice¹⁴¹³.

O tym, jak silna była wiara w zdolność czarownic do przemieszczania się na duże odległości na miotłach, pogrzebach czy innych narzędziach, może świadczyć wspomniane już wcześniej kazanie Birkowskiego, w którym za pomocą emocjonalnej argumentacji zwalcza on twierdzenia podważające realność owych czarowskich podróży:

Nie wierzą temu niektórzy i mówią, że czarownic diabeł nie nosi z miejsca na miejsce, powiadając, że te przenosiny nie bywają, jedno na myśli, w głowie tych niewiast, jako i bankiety ich i tańce, pokłony czartom, wszeteczeństwa i inne rzeczy; i twierdzą, iż sen im czarci zadają ciężki, a przez sen takie fantazyje we łbach ich robią – jakoby na jawie; i rozumieją niewiasty, że to wszystko dzieje się na jawie, a ono wszystko przez sen. Przywodzą i przykłady niektóre o tych, które posnęły były w oczach wszystkich, a obudziwszy się powiadały, że tam i sam były, to i owo widziały i czyniły etc.

Ale ta sentencja fałszywa jest i rzeczypospol[itej] szkodliwa barzo. 1. Albowiem jest przeciwko wielom eksperyencyjej i przykładom, które wyświadczać te prawdziwe przenosiny, o czym czytaj Alfonsa de Castro *De iusta haereticorum punitione; Malleum maleficarum Iacobi Sprengeri; Delirio lib.*, 2. *Disquis[itionum] magic[arum]* q. 16¹⁴¹⁴.

Zdaniem kaznodziei kwestionowanie prawd głoszonych przez zachodnich badaczy magii, alchemii oraz oneirokrytyki jest niezwykle szkodliwe. Albowiem tylko znawcy demonologii (tacy jak: zwalczający herezję hiszpański franciszkanin Alfonso de Castro¹⁴¹⁵, jezuita Martín del Río czy niemieccy dominikanie Jakob Sprenger i Heinrich Kramer, autorzy *Młota*

¹⁴¹³ Tamże.

¹⁴¹⁴ F. Birkowski, dz. cyt., s. 44.

¹⁴¹⁵ Zob. M. Del Río, *Disquisitionum magicarum libri sex*, Moguntiae 1617, s. 167–184 (II, 16: „De nocturnis sagarum conventibus et an vera sit earum translatio de loco ad locum?”).

na czarownice¹⁴¹⁶, zawierającego uznane – tak przez katolików, jak protestantów – sposoby postępowania sądowego z czarownicami) wiedzą, jak rozpoznawać czarownice, które doskonale potrafią się maskować. O właściwych wiedźmom, wspomaganych przez czarta, zdolnościach do kamuflażu przekonany był nie tylko Birkowski, ale i autor *Peregrynacji...*, której bohaterka chwali się swą umiejętnością tworzenia pozorów i ukrywania swej prawdziwej natury:

Nuż innych nie wspominam rozmaitych czarów,
Którymi ja nabywam kosztownych towarów.
Jednak o tym nikt nie wie; bo ja się z tym kryję,
Ani wspomnię, choćże się w każdy dzień upiję.
Tylko się to wam tego jak siostrzyczkom zwierzę,
I że się nie wydamy, dobrze o was dzierżę¹⁴¹⁷.

Skoro nawet wino nie rozwiązuje wiedźmie języka, a jej pijaństwo nie prowadzi do jej zdemaskowania, autorzy siedemnastowieczni skrzętnie wyliczają podejrzane zachowania czarownic, które winny być przestrożą dla ich potencjalnych ofiar. W wierszu Naborowskiego zła baba mamrocząca przekręcone pacierze swym zachowaniem wpisuje się w wierzenia i przesady, zebrane i wyliczone w *Kazaniu o czarnoksięstwie*. We wspomnianej mowie Birkowskiego można odnaleźć wskazówki pozwalające niezawodnie rozpoznać wiedźmę po tym, iż w rzucanych „urokach babich” „jawnie wzywa ona diabła”; „do modlitw przymieszywa fałszu, wspomina jakieś febry i kurcze, i mdłości Chrystusa Pana, których nigdy nie było”; używa słów „postronnych i niezwykłych” oraz nosi przy sobie „karaktery”¹⁴¹⁸, obrazki, nici, zwierciadła i maści, których Kościół nie używa¹⁴¹⁹.

Oddana czartu duszą i ciałem, stara wiedźma „markocząca zębami”¹⁴²⁰ pacierze w rzeczywistości posługuje się „niezbożnymi słowy” i jest tą samą stereotypową, złowrogą postacią, przed którą kaznodzieja królewicza Władysława Wazy ostrzegał łatwowiernych, zwiedzionych na pozór nieszkodliwymi i pobożnymi zamawianiami guślarek-uzdrowiaczek:

¹⁴¹⁶ Wersja polska: *Młot na czarownice*, przeł. S. Ząbkowicz, Kraków 1614, s. 53–65 (I, 3: „O sposobie, którym z miejsca na miejsce bywają przenaszane”).

¹⁴¹⁷ *Peregrynacja dziadowska*, s. 418.

¹⁴¹⁸ F. Birkowski, dz. cyt., s. 42. Karaktery – charaktery, czyli znaki, litery, napisy czarnoksiężskie.

¹⁴¹⁹ Tamże.

¹⁴²⁰ D. Naborowski, dz. cyt.

Ale ja nic nie słyszę złego od tej baby, święte słowa wspomina, wierszyk jaki wyrwie z Pisma Ś. Słuchaj bracie: wierszyk dobry, ale nie do Pana Boga wychodzi z ust jej przeklętych, nie takim umysłem, jako ma być, idzie z serca czarowniczego, ale aby ugoniła nim to, czego Bóg, który Pismo Ś. napisał, nie postanowił, ani Kościół Jego święty, na to co ona myśli tym wierszykiem ułować¹⁴²¹.

W stworzonej przez Naborowskiego postaci wiedźmy – karmicielki czarów, rzucającej uroki, obrażającej Boga swymi grzechami i brakiem skruchy, znajdują odbicie nie tylko odziedziczone po średniowieczu i renesansie, mocno skodyfikowane i spetryfikowane w dobie baroku wyobrażenia czarownicy, ale i pamięć postaci *anus ebria et delirans*, pijanej staruchy, uczestniczki zakazanych już w starożytnym Rzymie kultów dionizyjskich, która następnie stała się wrogiem późnoantycznych autorów chrześcijańskich jako realne zagrożenie i świadectwo zamierającej antycznej religii.

Echa parodiowanej już w literaturze greckiej i łacińskiej figury *anus ebria et delirans*, starej pijanej kapłanki powracają w tych partiach tekstu Naborowskiego, w których wykrzywiona ciągłym grymasem złości twarz bohaterki porównana jest do oblicza Tyzyfone, zwyczajowo przedstawianej jako starucha z węzami zamiast włosów, psią głową, ciałem czarnymi jak węgiel, skrzydłami nietoperzy i przekrwionymi oczami. Przywołanie jednej z Erynii, wymierzającej karę i ścigającej zabójców, wiąże postać „złej baby” nie tyle z antycznymi bóstwami chtonicznymi, ile z utrwalonym karykaturalnym obrazem wiedźm odczyniających uroki, rzucających czary i szkodzących ludziom za pomocą magii, o których Horacy w *Satyrach* pisał:

[...] Widziałem w czerni Kanidę z włosami
Rozwiczrzonymi. Bosa podkasawszy kieckę,
I starucha Sagana wyły. Obie blade,
Widokiem budzącym grozę, pazurami ziemię
Zaczynają drzeć, kłami targać owcę czarną.
Do rowu ścieka krew, gdyż krwi zapachem
pragną nakłonić duszę zmarłych, żeby
przemówiły.
Biorą dwie lalki, większa z wełny, mniejsza

¹⁴²¹ F. Birkowski, dz. cyt., s. 42.

z wosku, od pierwszej druga miała znosić
tortur męki¹⁴²².

Przejęty przez Naborowskiego z tradycji antycznej poprzez średniowiecze i renesans obraz wiedźmy-czarownicy, groźniejszej od Medei i Cyrce, nieprzyjaciółki rodzaju ludzkiego, zabijającej dzieci w łonach matek, znajduje w literaturze barokowej swój komiczny (również silnie zakorzeniony w wyżej wymienionych epokach) kontrapunkt w komediach staropolskich, takich jak chociażby *Komedia rybałtowska nowa*, w której baba-czarownica odczyniająca uroki i okadzająca dom, napastowanych przez wracających z wojny żołnierzy-maruderów, gospodarzy używa poprzekręcanych słów łacińskich modlitw, w jej ustach zmieniających się w pozbawiony sensu bełkot:

Amen dico,
Przez kierz łyko.
Ichty pichty,
Szychty rychty
Przez te krysy
Diabeł łysy¹⁴²³.

Przyzywająca czarta baba określona zostaje przez niego samego mianem Belzebuba, sprosnej starki, „szpetnicy” i szkodzącej ludziom „łgarki. W, mającej bawić niewybrednego odbiorcę komedii rybałtowskiej, końcowej scenie sprzeczki z diablem wymłócona cepami starucha, jako bardziej szkodliwa od samego czarta, zostaje przez niego wygnana do piekła, by zająć najwłaściwsze dla siebie miejsce.

Diabła Rokitkę przyzywa także wróżka udzielająca porad bohaterce komedii *Marancyja*. Ale w utworze tym czarownica jawi się nie tyle jako współniczka czarta, ile jako zwykła oszustka, wykorzystująca naiwność starej baby, pożądamącej dobrej wróżby dotyczącej jej przyszłego małżeństwa z młodzieńcem. Przepowiadająca przyszłość chutliwej Marancyi wróżka stosuje podobne co demoniczne wiedźmy zaklęcia, w których jednak dziwne słowa, chrześcijańskie modlitwy i przyzywanie diabła są ze sobą pomieszane i stanowią bełkot nie mniej bezsensowny od tego, jakim raczy swych klientów baba w *Komedii rybałtowskiej nowej*:

¹⁴²² Q. Horatius Flaccus, *Sermones*, 8, w: tegoż, *Dzieła*, przeł. S. Gołębiowski, Warszawa 1980, s. 103–104.

¹⁴²³ *Komedia rybałtowska nowa*, w: *Antologia literatury sowizdrzalskiej...*, s. 119.

Poczekaj trochę, swoje że obrzędy sprawię;
 Tedy, co się pokaże, wszystko szczerzę zjawię;
 Bsdurum, Badurum , + boża + i świętych + pomocą,
 W tym zwierciadle barani niech się zaraz koca.
 Rokitka, przybądź śpieszny, proszę, niech objawię,
 Co się dzieje w niniejszej tej to wszystkiej sprawie.
 A jeszcze nic mi nie chcesz pokazać dobrego,
 Muszę zażyć fortelu na ciebie cięższego.
 Mocą twojego pana przykazuję tobie,
 Abyś mi się pokazał w łaskawej osobie
 Miglans figlans...¹⁴²⁴.

Ani absurdalne zaklęcia („Bsdurum, Badurum”, „Miglans figlans”), ani kuriozalna metoda przyzywania diabła za pomocą rosołu, zastępującego święconą wodę, nie budzą podejrzliwości Marancyi i nie niszczą jej wiary w nekromanckie kompetencje wróżki. Co więcej, zakochana w Matjaszku baba wbrew rozsądkowi za dobrą przyjmuje, godną Pytii (ze względu na swą dwuznaczność), wróżbę, w myśl której osiągnie swój cel i „dojdzie małżeństwa” za cenę własnej śmieszności.

Autor *Marancyi* pragnął, aby dla czytelnika jego dramatu szalbierstwo pseudowiedźmy, żerującej na kobiecej naiwności, było ewidentne. Dlatego też sama wróżka w swym monologu ujawnia swoje hochsztaplerskie metody, wyśmiewając się z głupoty dziewczek słowami:

Pieniądze, sio do Wacka! Barani, z zwierciadła!
 Nie leda jaka korzyść teraz mi przypadła.
 Ja nie wiem, czemu dziewczki tak głupie na świecie,
 Płacą dobrze, gdy k woli onym co zaplecie.
 Ja bym nigdy tak często krztania nie nalała,
 Gdybym sztucznie machlować z nimi nie umiała.
 Za to mi jeść kucharki i pieniądze dają,
 Panie kradną, młodzieńcom gwałtem się udają.
 I mieskie matkom biorą, na stroje się sadzą,
 O chłopcy jedna z drugą częstokroć się wadzą.
 [...]

¹⁴²⁴ *Marancyja*, s. 20.

To mnie za to małmazka idzie do koszyka,
 A ja też nie żałuję na kłamstwo języka,
 Który mam tak wyprawny, wnet w pole wywiode
 Głupią i nieopatrzną tę panieńską trzode¹⁴²⁵.

W komedii *Marancyja* trudniąca się magią miłosną wróżka posługuje się ziołami i przedmiotami mającymi przyciągać młodzieńców. Jej hochsztaplerstwo, czy też – jak mówi autor dramatu – „machlarstwo” i łgarstwo, jest sposobem na wydobycie pieniędzy od brzydkich panien i starych bab zabiegających o miłość młodzieńców. Stare i brzydkie kobiety pożądające eliksirów miłości i młodości w swej desperacji zwracają się ku wiedźmom oszustkom, które żerują na ich naiwności. Stają się tym samym łatwym celem dla naciągaczek i powszechnym pośmiewiskiem, jak każda niewiasta szpetna lub wiekowa, „która niczym czarownik [Enrique de Villena] odrodzić się pragnie z ampułki”!¹⁴²⁶

Jak już zostało to wcześniej zaznaczone, w XVII wieku żywiono przekonanie, iż właściwe czarownicom umiejętności kamuflażu utrudniają rozpoznanie wiedźm, które dodatkowo wspomaga ich pan-czart. Żartobliwie mówi o tym wiersz Adama Władysławiusza *Cud w roku 1613 a w miesiącu dnia stycznia jedenastym*, którego bohaterką jest sądzona za mężobójstwo i poddana „próbie wody” baba:

W Słonimie męża otruła niewiasta,
 Na gardle była sądzona od miasta;
 Rozkazano ją utopić na wodzie,
 Co po niej chodzą wiciny i łodzie.
 Nogi żelazem miała okowane
 I ręce opak powrozem związane;
 Zepchnął ją kat w znak z mostu wysokiego,
 Niosła ją woda do brzegu jednego.
 Na strzelenie z łuku norkiem płynęła,
 O, pół godziny dobre w wodzie była
 I wyszła sama na brzeg z onej wody,
 Najmniej na zdrowiu nie odniosła szkody.



¹⁴²⁵ Tamże, s. 21.

¹⁴²⁶ Słowa F. de Quevedo z *El mundo por de dentro*, cyt. za: U. Eco, *Historia brzydoty*, przeł. A. Gogolin, Poznań 2007, s. 173.

Nie wiem, czy ją Bóg czyli czart ratował
I że się sługi swojej użałował,
Bowiem się znowu bawi niecnotami,
A widzi mi się, i że i czarami¹⁴²⁷.

W wierszu ukazana została nie tyle wymierzona morderczyni kara, ile tzw. próba otrzymania dowodu czarostwa za pomocą pławienia, które było polecaną metodą rozpoznawania czarownic. Wierziono bowiem wówczas, że wiedźma nie tonie, gdyż jest utrzymywana na powierzchni przez czarta, podczas gdy niewinnie oskarżona kobieta pogrąża się w głębinę.

Żartobliwa wymowa wiersza Władysławiusza nie zmienia faktu, iż jest on na wskroś mizoginistyczny, a podmiot mówiący rozstrzyga wątpliwości na niekorzyść kobiety. Czyni to raczej w duchu wytycznych *Młota na czarownice* niż późniejszego, słynnego, anonimowego, demonologicznego traktatu *Czarownica powołana albo krótka nauka i przestroga ze strony czarownic* (ogłoszonego w Poznaniu w 1639 roku, a następnie powtórnie w Gdańsku w 1714), który choć podzielał wiele ówczesnych poglądów na temat czarów, to też nie mało z nich uważał za zabobon i przy dochodzeniu tego rodzaju przestępstw zalecał ostrożność, akcentując potrzebę zgromadzenia dowodów.

Nieco innej „próbie otrzymania dowodu” omal nie została poddana matka Pablosa z utworu Francisca de Quevedo *Żywot młodzika niepoczcivego imieniem Pablos...* Jako osoba wywodząca się ze środowiska żydowskich bądź arabskich konwertytów¹⁴²⁸ została ona oskarżona o paranie się czarami, których przejawem miała być jej zdolność do zwodzenia ludzi. Pogłoski mówiące o tym, że za sprawą swych kontaktów z szatanem potrafi ona latać, przyczyniły się do tego, „iż niewiele brakowało, by przybrano ją w pióra i kazano dać popis publiczny owego talentu”¹⁴²⁹. Próbę latania, której poddawano czarownice, traktowano podobnie jak próbę wody jako test i karę zarazem.

¹⁴²⁷ A. Władysławiusz, *Krotochwile ucieszne i żarty rozmaite* (1609), cyt. za: *Literatura rybałtowska XVII wieku*, s. 108.

¹⁴²⁸ Zob. F. de Quevedo, *Żywot młodzika niepoczcivego imieniem Pablos czyli Wzór dla obieżyświatów i zwierciadło filutów*, przeł. K. Wojciechowska, oprac. P. Sawicki, Warszawa 1978, s. 21. Autor na temat pochodzenia matki Pablosa pisze aluzyjnie: „Podejrzewano w mieście, iż nie ze starych chrześcijan się wywodzi”. Piotr Sawicki w komentarzach i przypisach podkreśla, że w Hiszpanii w tej epoce, szczególnie w oczach Inkwizycji, różnica między starymi chrześcijanami a konwertytami (Maurami czy Żydami) miała olbrzymie znaczenie.

¹⁴²⁹ Tamże.

O tym, że oskarżenia wysuwane wobec matki Pablosa nie są bezpodstawne, mają świadczyć przechowywane przez nią w alkuwie przedmioty, do których należą czaszka oraz podtrzymująca łóżko siatka, wykonana ze sznurów wisielców. Fakt posiadania tych, uznawanych przez siebie za relikwie, przedmiotów bohaterka tłumaczy dość przewrotnie, utrzymując, iż czaszka ma jej przypominać o bliskości śmierci, zaś sznury wisielców są cenne, bo większość powieszonych po śmierci idzie prosto do nieba. Bohaterka utworu de Quevedo zostaje wyposażona we właściwą czarownicom dyskrecję i umiejętność kamuflowania się. Toteż – z obawy przed Świętą Inkwizycją – nie mówi głośno o swych czarowskich talentach, dzięki którym jej mąż i syn mogli tak długo przetrwać w złodziejskim fachu, mimo że wielokrotnie przesłuchano ich, więziono i poddawano torturom na tzw. żrebaku. O swoich „zasługach” opowiada, zwracając się do męża i syna:

To ja was [...] moimi sposobami wyciągałam z więzień [...]. Czy to wasze męstwo pozwoliło wam trzymać język za zębami, czy napoje, jakie wam podawałam? Wszystko dzięki moim napitkom! I gdybym się nie bała, że usłyszą na ulicy, opowiedziałabym, jak to kiedyś kominem weszłam i wyciągnęłam was przez dach¹⁴³⁰.

Dla wiemy z Segowii oskarżenia o utrzymywanie kontaktów z diabłem kończą się znacznie gorzej niż dla czarownicy ze Słonimia, której losy opisywał Adam Władysławiusz. Bohaterka hiszpańskiej powieści łotrzykowskiej, uwięziona w Toledo przez Trybunał Inkwizycji, zostaje spalona na stosie w dniu Trójcy Przenajświętszej razem z czterystoma innymi skazanymi. Za jej najmniejszą winę uznane zostaje „przywracanie cnoty niewieściej tym, co ją utraciły”¹⁴³¹. Powodem tak surowego wyroku są oskarżenia o „wykopywanie zmarłych w zamiarach bezbożnych”, całowanie w oko kozła bez żrenicy oraz dowody w postaci znalezionych w jej domu nóg, ramion i głów, których – zdaniem opowiadającego jej historię Alonsa Ramplona, „znanego ze swych związków ze sprawiedliwością” – było więcej niż „w kaplicy wotów dziękczynnych za cudowne uzdrowienia”¹⁴³².

Żywot młodzika niepocziwego imieniem Pablos..., będący kpina z powieści pikarejskich (tak jak *Don Kichot* jest drwiną z powieści rycerskich), jest zarazem – według biografa de Quevedo Ramóna Gómeza de la Serny – „wspaniałą

¹⁴³⁰ F. de Quevedo, dz. cyt., s. 22.

¹⁴³¹ Tamże, s. 56.

¹⁴³² Tamże.

syntezą Hiszpanii”¹⁴³³. Warto dodać, że ukazana w owej syntezie postać „ładacznicy i więdźmy”, wywodzącej się z tzw. nowych chrześcijan i czczącej szatana pod postacią kozła, jest obiektem potępienia nawet dla jej własnego syna, który przepełniony wstydem, skrzętnie ukrywa prawdę o niecnym czynach i straszliwym losie swej matki.

Wierutne pijanice – gorzałczane baby

Kobieca słabość do wina, piwa czy gorzałki w wieku XVII, podobnie jak w antyku czy renesansie, poczytywana była za zgorszenie i próbę przejęcia przez kobiety męskich prerogatyw i męskiego sposobu bycia. W związku z powyższym, tworzący komiczne literackie obrazy pijących kobiet twórcy celowo wyolbrzymiali kobiece pijaństwo, podkreślając przy tym ciągle nie-nasycenie pijaczek, a także spryt, jaki wykazują one w celu zapewnienia sobie dostępu do trunków, oraz stopień ich uzależnienia, skłaniający je do łamania nawet najświętszych obietnic.

Taką przebiegłością, determinacją i zakłamaniem odznacza się bohaterka *Votum białogłowskiego* – baba pijaczka, która napomniana przez spowiednika w akcie skruchy składa śluby przed obrazem Bożej Rodzicielki, przyrzekając, iż do końca życia nie wypije ani kropli. Rychło jednak „gorzałczana baba” Wacława Potockiego, która przysięgała „wziąć rozwód z anyżem”, znajduje dla siebie wymówkę. Sprytnie dowodzi, że alkohol jest niezbędnym lekiem na jej (celowo wywołane przez siebie samą) problemy gastryczne i tym sposobem – jak ironicznie stwierdza podmiot mówiący – „Już się dziesięć lat bez poprawy leczę, / Choć na żołądka czasem się poprawi, / Na coś się przyda, kiedy głowa kawi”¹⁴³⁴. Baba pijaczka z utworu Potockiego swą obłudą naśladuje Filenidę Kochanowskiego, będącą z kolei powieleniem antycznego prototypu pijaczki, podstępem wywodzącej w pole Jowisza, któremu w zamian za dar zdrowia ongiś obiecała abstynencję.

Greckie wzorce ukazywania pijaczek i antyczną konwencję poetyckiego epitaforium dla baby-pijaczki powiela także umoralniający wiersz holenderskiego

¹⁴³³ R. Gómez de la Serna, *Quevedo*, Madrid 1962, s. 43.

¹⁴³⁴ *Jovialitates, albo żarty i fraszki rozmaite, pracą niegdy J.W. J.M.P. Wacława Potockiego, pod czaszkiego krakowskiego zebrane i napisane, a dla uweselenia i rozrywki światowego czytelnika z manuskryptu przedrukowane*, [b.m.w.] 1747, s. 126–127.

poety Jacobusa Reviusa, który w angielskim przekładzie Henrietty Ten Harmsel brzmi następująco:

*Beneath this stone lies Gertie Vleer,
Who spent Her life in drinking beer,
The earthen mug that made her gay
Stands graven on her tomb today.
Her husband, begging on the street,
Her children with no food to eat
Cause not grief to Gertie Vleer –
But that mug contains no beer¹⁴³⁵.*

Losy męża i dzieci bohaterki satyrycznego epigramatu *Na pijącą żonę* (*Ofa drunken wife*) stają się w utworze kalwińskiego poety-kaznodziei swoistym exemplum, środkiem retorycznym pomagającym w ukazaniu tragicznych dla rodziny skutków kobiecego pijaństwa. Będący refleksją nad grobem pogrążonej za życia w nałogu kobiety, utwór Reviusa z jednej strony odsyła nas do poświęconych starym pijaczkom epigramów Antypatra z Sydonu i Leonidasa z Tarentu, z drugiej zaś doskonale koresponduje z holenderską alegoryczną ikonografią epoki baroku. Z antycznymi epigramami wiersz Reviusa łączy wyryte na grobie pijaczki naczynie, symbolizujące jej życiowe priorytety sprowadzające się do troski o to, by jej dzban na piwo nie pozostawał nigdy pusty. Z kolei z dydaktycznym malarstwem holenderskim utwór *Ofa drunken wife* wiąże morał, będący przestrożą przed skutkami grzechu pijaństwa; skutkami szczególnie dramatycznymi dla kobiet, które winny być strażniczkami domowego ogniska.

Co ciekawe, na co dzień skłócen i toczący teologiczne dysputy holenderscy kalwini i katolicy wyjątkowo zgodnie potępiali pijaństwo kobiet, widząc w nim główne źródło zagrożenia rodzinnego ładu. Podczas gdy mąż Gertie Vleer kończy na ulicy, a jej potomstwo głoduje, dzieci i służące pani domu z obrazu Jana Steena *Skutki pijaństwa* ulegają w ślad za gospodynią moralnej degradacji. Przed śpiącą pod wpływem upojenia alkoholowego

¹⁴³⁵ J. Revius, *Ofa drunken wife*, w: *Jacobus Revius: Dutch Metaphysical Poet. Selected Poems*, translated and with an introduction by H. Ten Harmsel, Detroit 1968, s. 141. Bohaterka utworu Reviusa nawiązuje do postaci „starych pijaczek” z hellenistycznych epigramów Antypatra z Sydonu oraz do będących ich powieleniem postaci pijaczek z poszczególnych literatur narodowych. Por. omawiany w rozdziale VI *Nagrobek opilej babie* Jana Kochanowskiego.

i trzymającą w bezwładnej ręce fajkę kobietą siedzi papuga, pojona winem przez biorącą przykład ze swej pani, pijaną i przesadnie wystrojoną służącą. Pijaną matkę i panią domu otaczają dzieci, spośród których najstarszy chłopiec rzuca róże przed zjadającą resztki świnie. Scena ta jest ilustracją holenderskiego przysłowia, będącego odpowiednikiem przestrogi Jezusa, mówiącej o tym, iż nie należy rzucać pereł przed wieprze. Drugi chłopiec, młodszy, równie moralnie zaniedbany jak reszta rodzeństwa, podkrađa pijanej matce pieniądze z sakiewki. Pozostałe dzieci karmią kota dużym kawałkiem mięsa. Rozgrywająca się w tle obrazu scena, przedstawiająca starego mężczyznę uprawiającego miłość z młodą kobietą (być może inną służącą), sugeruje, że dom tak nieroztropnej i pogrążonej w nałogu kobiety staje się miejscem schadzek i rozpusty. Symboliczną wymowę mają również, ukazane w lewym górnym rogu obrazu, przedmioty wystające z kosza zawieszzonego ponad głową pijanej pani domu. Są to: brzozowa różga, żebraczy kij, widły oraz kołatka trędowatego, które kolejno symbolizują: lenistwo, pijaństwo, złodziejstwo oraz uliczne życie pędzone przez darmożjadów¹⁴³⁶. A zatem pijaństwo gospodyni i jej uzależnienie od tytoniu stają się przyczyną demoralizacji służby, która także oddaje się tym nałogom, pociągającym za sobą lenistwo i rozpustę. Uzależnienie kobiety od alkoholu jest też podstawową przyczyną moralnego i fizycznego zaniedbania jej dzieci, mogących wyrosnąć na pijaków, uliczników i przestępców na skutek naśladowania złych zachowań dorosłych, którzy winni być dla nich wzorem. „Rozwiązła rodzina” skażonej nałogiem pani domu „nie może liczyć w przyszłości na nic innego niż karę, chorobę i ubóstwo”¹⁴³⁷. Obrazy Steena przedstawiające nieporządne wnętrza – jak zauważa Piotr Oczko w swych refleksjach nad uwiecznioną w malarstwie holenderską manią sprzątnania – są swoistym *speculum morale* i nie stanowią mimetycznego odwzorowania rzeczywistości¹⁴³⁸. Ich symboliczno-emblematyczny i umoralniający charakter

¹⁴³⁶ E. Langmuir, *Pockets Guide: Allegory*, London 1997, s. 40–41.

¹⁴³⁷ P. Oczko, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątnania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*, Kraków 2013, s. 290.

¹⁴³⁸ Tamże. Piotr Oczko, posługując się terminami *speculum naturale* i *speculum morale*, charakteryzuje dwa modele interpretacji malarstwa holenderskiego (realistyczny i symboliczno-emblematyczny), powołuje się kolejno na prace Jana Białostockiego i Antoniego Ziembę. Zob. J. Białostocki, *Zwykłe naśladowanie natury czy symboliczny obraz świata? Problemy z interpretacją holenderskiego malarstwa XVII wieku*, przeł. G. Przewłocki, w: tegoż, *O dawnej sztuce, jej teorii i historii*, red. M. Poprzęcka, A. Ziembę, S. Michalski, Gdańsk 2009, s. 301–320. Zob. A. Ziembę, *Iluzja a realizm. Gra z widzem w sztuce holenderskiej 1580–1660*, Warszawa 2007.

został utrwalony poprzez frazeologię języka niderlandzkiego, w którym zwrot „*een huishouden van Jan Steen*” (gospodarstwo Jana Steena) określa brudne, niechlujne domostwo¹⁴³⁹.

Przeświadczenie, że pijaństwo matki ma negatywny wpływ na powierzone jej dzieci, właściwe jest zarówno kulturze holenderskiej, jak i sarmackiej. Dlatego też w polskim utworze *Poswarka tabaki z gorzałką* upersonifikowana gorzałka opowiada o tym, jak piją matki i jak do owego picia wdrażają swe dzieci: „U mnie i dziateczki / Z mej piją wódeczki, / Matek proszą wódki / Choć z łyżkę do kłódki / A matusie miłe, / A zwłaszcza podpiłe, / Działki mną częstują, / Niech z młodu smakują”¹⁴⁴⁰. Tych rozmiłowanych w piciu – demaskowanych przez satyryczną wypowiedź gorzałki – kobiet nie powstrzymuje dobro dzieci, nawet tych najmłodszych, o czym z kolei opowiada utwór Daniela Bratkowskiego *I w połogu nie zapomni nałogu*, ukazujący kobietę, której nawet urodzenie potomka nie powstrzymuje od picia:

Często to bywa, że druga w połogu
Nie zapomina dobrego nałogu.
Gdy zdrowa była, pół garca wypila,
W połogu garniec zaledwie spełniła;
Wrodzony pijak z takowej się rodzi:
Wszak sokół nigdy z sowy nie wychodzi¹⁴⁴¹.

Obiektem siedemnastowiecznej satyry wymierzonej w pijaków niekiedy stają się również mężczyźni. I tak oto bohater utworu *O pijanych ludziach* – jeden z tych, „którzy ustawicznie w kuflu wąs maczają”; pijak, którego „rozum musi ustępować dla złego nałogu” i który myśli jedynie o tym, „gdzieby [...] dzban piwa połapić”¹⁴⁴² – daremnie jest napominany przez swą żonę. Udręczona nałogiem męża, spłacająca jego długi, kobieta jest jednak obiektem współczucia w przeciwieństwie do męża żony-pijaczki, który

¹⁴³⁹ P. Oczko, dz. cyt., s. 291–292. Zob. *The Glory of the Golden Age. Dutch Art in the 17th Century: Painting, Sculpture and Decorative Art*, red. J. Kiers, F. Tissink [katalog wystawy w Rijksmuseum], Amsterdam 2000, s. 173; H.P. Chapman, W.Th. Kloek, A.K. Wheelock, *Jan Steen; Painter and Storyteller*, red. G.M. Jansen [katalog wystawy w Rijksmuseum i National Gallery of Art, Washington], Amsterdam 1996, s. 166–168.

¹⁴⁴⁰ Cyt. za: J. Tuwim, dz. cyt., s. 295. Zob. R. Przybylska, *Językowy obraz „starej pijanej kobiety” w polszczyźnie*, w: S. Borowicz, J. Hobot, R. Przybylska, dz. cyt., s. 256.

¹⁴⁴¹ Cyt. za: J. Tuwim, dz. cyt., s. 292.

¹⁴⁴² Jan z Kijan, *O pijanych ludziach*, w: *Literatura rybałtowska XVII wieku*, s. 111.

spotyka się raczej z drwiną otoczenia. Z takiego właśnie męża żony-pijaczki szydzi Jan Gawiński w epigramie *O malowanej Pamfilyi...*, zwracając się do nieszczęsnego małżonka słowami:

Obraz masz żony żywej malowany,
tak zgodny w niczym, że nie ma nagany.
Tylko w tym pono snadź będzie odmiana,
że ta jest trzeźwa, ta bywa pijana¹⁴⁴³.

Z podobną przyganą pod adresem męża żony-pijaczki spotykamy się w wierszu Wacława Potockiego¹⁴⁴⁴, potępiającego małżeństwa, w których „żonki gorzałeczkę piją jako wodę”, a potem usiłują ukryć swój stan upojenia przed otoczeniem, twierdząc, iż cierpią z powodu schorzeń, takich jak katar czy gościec. W innym wierszu Potockiego kobiece wybiegi mające na celu ukrycie nałogu zostają zdemaskowane przez echo powtarzające i komicznie zniekształcające ostatnie słowa „jednej dworki pijanej”:

Coś znać te pannę boli; wczora była zdrowa.	Echo:	Głowa.
Cóż przyczyną choroby tej, panno Maryno?	– –	Wino.
Szkoda by go siła pić w tak gorącym czesie.	– –	Chce się.
Więcbi różana wódką plastr na nie pokropić	– –	Dopić.
Ba, jużci, ale znowu głowa będzie boleć	– –	Wolęć.
Czestoż ci to strawy ten żołądek niegodzien?	– –	Co dzień.
[...]		
To dopiero pijecie, kiedy świece zgaszą?	– –	Flaszą ¹⁴⁴⁵ .

Pijaństwo tak młodych, jak i starszych kobiet spotyka się z dezaprobatą, skłaniającą jedne i drugie do skrzętnego ukrywania swych skłonności i usprawiedliwiania ich za pomocą rozmaitych pretekstów, z których jednym – w prześmiewczym wierszu Wacława Potockiego – staje się konsumpcja raczków, wymagających jakoby towarzystwa wina. Zapewniają o tym dopuszczone do głosu mocno dojrzałe „ciotuchny”, które pod byle pretekstem spożywają wino w nadmiernych ilościach, czego znakiem stają się używane przez nie naczynia – garnuszki o pojemności kwarty:

¹⁴⁴³ J. Gawiński, *O malowanej Pamfilyi do jej męża*, ks. III, 123, s. 126.

¹⁴⁴⁴ W. Potocki, *Do męża pijaczki żony*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, s. 128.

¹⁴⁴⁵ W. Potocki, *Echo jednej dworki pijanej*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, s. 332.

Zjehawszy się ciotuchny z sobą przed półroczem,
 Napiłyby się winka, gdyby było po czym.
 Więc się każe z raczkami gospodyni kwapić,
 A owa: „Nie wadzi się przed raczkami napić”.
 Wypiłyż po garnuszku, co miał kwartę w sobie;
 Przy raczkach też po drugim pozwoliły sobie:
 „Piłyśmy przed raczkami, przy raczkach, więc jeszcze
 Pijmy trzecią po raczkach; rad się ten gad pleszcze”¹⁴⁴⁶.

Jedne kobiety, by ukryć swój nałóg, poszukują okazji i pretekstów do picia; inne swe uzależnienie maskują udawaną pobożnością, z czego wyśmiewa się w wierszu *Dewotka* wyżej wspomniany autor, bawiący się zbieżnością dźwiękową słów „dewotka” i „wodka”:

Pytam, kto jest, pijaną obaczywszy babę.
 Powiedzą mi dewotka. Uważam sylabę;
 Tać prawdziwie, pomyślę dwie literze z przodka
 Odjąwszy, nie zostanie, tylko sama wodka¹⁴⁴⁷.

Wino, wódka i piwo ośmielają „stare, ale jare baby” do niezgodnego z wiekiem i płcią zachowania. Tak dzieje się w żakowskiej pieśni biesiadnej, w której będący utrzymankiem staruchy ubogi młodzieniec pełni nie tylko funkcję kochanka, ale i towarzysza alkoholowych oraz sprośnych zabaw:

Miała baba żaka,
 Czystego junaka,
 Z zawiesistym wąsem,
 Penal z piórem mięszem.
 Z kompaturą i z dykturą na partesach śpiewał,
 Więc go babsko miłowało: rozkosz u niej miewał,
 Kiedy się napiła,
 Firleje stroiła
 Z onym swoim żakiem,
 Rozkosznym śpiewakiem.
 Baba stara, ale jara, rybałt też nie słaby,
 Solmizował, repetował w szpargale u baby.

¹⁴⁴⁶ Cyt. za: J. Tuwim, dz. cyt., s. 258.

¹⁴⁴⁷ W. Potocki, *Dzieła*, t. 2, s. 147.

Zaczynajże Toma,
 Babie swojej doma!
 Póki groszy staje,
 Niech na wino daje!¹⁴⁴⁸

Przywołane przez poetę staropolskie przysłowie „stroi baba firleje, kiedy sobie podleje”¹⁴⁴⁹ podkreśla fakt, iż upojona baba łamie zasady *decorum*, zabawiając się, hulając i uczestnicząc w rozrywkach, które przystoją młódkom. Co jednak istotniejsze, przytoczona sentencja, odsyłająca do utrwalonego w literackich przekazach i języku potocznym przekonania o związku pijaństwa starej baby z jej lubieżnością, jest słowiańskim echem łacińskiej maksymy: „*Sine Baccho et Cerere friget Venus*” („Bez Bakchusa i Ceres marznie Wenus”) oraz greckich przysłów, przejętych za pośrednictwem *Adagiów* Erazma z Rotterdamu: „*Grays bakchanei*” („starucha szaleje”) i „*Grays kaprosa*” („starucha udaje kozła”)¹⁴⁵⁰. Porównana do kozła, będącego – jak pisał Arystofanes – symbolem rozpusty, starka w krajach takich jak Polska czy Holandia gorszy swym zamięłowaniem do piwa, co poświadcza przysłowie: „Krom chleba i piwa nie stroi firlejów baba”¹⁴⁵¹.

Pozostający w mocy Bachusa i Wenery starzy ludzie, a zwłaszcza stare baby, narażają się na szyderstwo otoczenia, o czym u progu baroku pisał Jan Protasowicz w *Konterfekcie człowieka starego*, który:

Jeśli pocznie żartować, za występki mają.
 Także gdy na biesiady idzie obmawiają
 Śpiewanie mu też nigdy najmniej nie przystoi,
 O nędzny! Co się ze wszech stron obmowisk boi
 ...A gdy się z niego śmieją, temu się też śmieje,
 Nie wiedząc, iż to z niego tak stroją firleje¹⁴⁵².

Za taką właśnie „obmowę” można uznać stworzony przez Potockiego opis tańczącej baby, „która nie tylko ośmiesza się, próbując dorównać w tańcu

¹⁴⁴⁸ *Pieśń o babie przy gorzałce*, cyt. za: J. Tuwim, dz. cyt., s. 324.

¹⁴⁴⁹ J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. 1, Warszawa 1975, s. 55–59.

¹⁴⁵⁰ Zob. tamże, s. 59. Por. R. Przybylska, dz. cyt., s. 258.

¹⁴⁵¹ „Krom piwa i chleba nie stroi firlejów baba” – to najstarsza podawana przez Mączyńskiego polska postać przysłowia „Bez Bachusa i Ceres marznie Wenus”. Cyt. za: J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 57.

¹⁴⁵² Cyt. za: U. Karotki, dz. cyt., s. 84.

młodszym, ale dodatkowo zanieczyszcza powietrze”¹⁴⁵³, przez co „strojąca firleje” starka sama nieświadomie staje się ich przedmiotem.

Zła baba – podsumowanie

Siedemnastowieczna literatura w karykaturalny sposób ukazuje brzydotę starości, portretując przede wszystkim stare baby, daremnie usiłujące się podobać i ukrywające defekty związane z wiekiem pod nadmiarem szminki, pudru oraz za pomocą modnych akcesoriów, z których jednym jest muszka, przylepiana do twarzy w celu podkreślenia kontrastu z wybieloną i upudrowaną cerą¹⁴⁵⁴. Hołdujące tej siedemnastowiecznej modzie „muchowate panie”, strojące się i „lepiące muchy”¹⁴⁵⁵, stają się synonimem starych zalotnic oraz przedmiotem bezlitosnej satyry, którą cechuje powtarzalność motywów, będąca skutkiem powielania kliszy „wstrętnej staruchy”¹⁴⁵⁶, w tym okresie niezwykle silnie już skodyfikowanej.

Pośród odrażających wcieleń kobiecej starości figurami szczególnie „niewłaściwymi”, „perwersyjnymi” (łac. *per-verto*), a więc odwracającymi naturalny porządek rzeczy, są:

- obleśne, wychodzące za mąż za młodzieńców, starki;

¹⁴⁵³ D. Dybek, dz. cyt., s. 151.

¹⁴⁵⁴ Zob. J. Mielniczuk, *Masz kara, baba, czarownica – brzydki wizerunek płci pięknej w literaturze staropolskiej*, w: *Człowiek w literaturze baroku*, red. A. Borkowski, M. Pliszka, A. Ziótek, Siedlce 2007, s. 197–200; D. Dybek, dz. cyt., s. 151.

¹⁴⁵⁵ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVI–XVII wieku*, Łódź 1975, s. 301.

¹⁴⁵⁶ W literaturze baroku spotykamy się niekiedy z opartym na renesansowych, Ronsardowskich wzorcach wyśmianiem dawnej ukochanej. Tak właśnie dzieje się w utworze François Maynarda, którego podmiot mówiący w sposób wyjątkowo niemiły zwraca się do dawnej kochanki, mówiąc: „Byłabyś żrenicą mych oczu, / Gdybyś nie miała tylu lat, / Ile zostało ci włosów”. Cyt. za: J.-P. Bois, dz. cyt., s. 57. W siedemnastowiecznych dziełach literackich dominuje spojrzenie wrogie kobiecej starości. Tej wyraźnej niechęci do starych kochanek i bab nie zmienia nawet fakt, iż niektórzy autorzy barokowi i manierystyczni, uznając za fascynujące to, co w estetyce renesansowej było uważane za niezgodne z regułami, głosili pochwałę uroku staruszek, jak czynił to chociażby Giuseppe Salomoni (*Rymy*, 1615) czy wspomniany już Maynard, chwalać starą kobietę, którą pod imieniem Klorydy kochał 40 lat wcześniej: „Nie od dzisiaj niewoli twej noszę okowę, / Czterdzieści lat me serce nie goi się bliźną”. F. Maynard, *Piękna staruszka*, przeł. L. Staff, w: L. Staff, *Liryki francuskie*, Warszawa 1924, s. 91–93. Zob. J.-P. Bois, dz. cyt., s. 57. Zob. U. Eco, *O brzydocie kobiety między antykiem a barokiem*, w: tegoż, dz. cyt., s. 170. G. Salomoni, *Rymy* (1615), *Piękna staruszka*.

- „jurliwie” rajfury, strzegące młodych dziewcząt¹⁴⁵⁷;
- pijaczki zwane „gorzałczanymi babami”.

Akcentowaniu brzydoty starych bab i ich daremnych wysiłków ukrywania wieku w celu zdobycia małżonka towarzyszą wręcz skatologiczne opisy ich fizjologii, wiele zawdzięczające tak antycznemu (Marcjalisowskiemu), jak i renesansowemu (Rabelaisowskiemu, wykorzystanym jednak wbrew intencjom autora *Gargantui i Pantagruela*) wzorcom, czego świadectwem może być chociażby wiersz Wacława Potockiego *Baba w kominie*, z którego płynie następujący morał:

Nie pomogą perfumy i perłowe tkanki,
Kiedy iskra doleci zgniłej grochowiarki¹⁴⁵⁸.

„Staroszpętne” małżonki i ich młodzi, sprzedający się dla zysku mężowie są dla XVII-wiecznych twórców (wręcz obsesyjnie powracających do tematu niedobrych wiekiem małżeństw) przykładem zaburzenia, polegającego na „wywróceniu na opak” kulturowo pożądanego modelu życia. Stąd też bierze się tendencja ukazywania starych żon w krzywym zwierciadle obscenicznej satyry oraz potępienie ich mężów – „babożeńców”; potępienie wynikające z przeświadczenia, że małżeństwo panny ze starcem jest niezależną od jej woli częścią interesów rodzinnych, podczas gdy dobrowolne wiązanie się młodego mężczyzny z bogatą staruchą jest wyłącznie przejawem chciwości i głupoty, motywowanej chęcią poprawy statusu społecznego¹⁴⁵⁹.

Ów motyw finansowy stojący za takimi związkami podnoszą bohaterowie *Sielanki piątej*. Baby Szymona Szymonowica, rozmawiający o niejakiem Nice, która głucha na przestrogi przyjaciółki i krewnych „[...] na swe stare lata / Za mąż idzie i myśli jeszcze zażyć świata [...]”¹⁴⁶⁰. Jeden z rozmówców – Perot, dziwi się zarówno narażającej się na śmieszność babie, jak i poślubiającemu ją młodzieńcowi, stwierdzając:

Gdy ona sześć dziesiątków lat ma – a cóż po tym?
Widziałem, gdy i zmarscki z lica wymuskała,

¹⁴⁵⁷ D. Ostaszewska, *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski. Obrazy – konwencje – stereotypy*, Katowice 2001, s. 170.

¹⁴⁵⁸ W. Potocki, *Baba w kominie*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 2, s. 525.

¹⁴⁵⁹ Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 275–276.

¹⁴⁶⁰ Sz. Szymonowicz, *Sielanka piąta*. Baby, w: tegoż, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, Wrocław 2000, s. 35.

I z siwych włosów czarną głowę udziałała,
 A przedsię babą; aż mi jej żal bywa:
 Najśmieszniejsza, gdy owo sobą pochutnywa:
 Gdy się otrząsa, właśnie by mucha z ukropu.
 Acz się ja nie mniej muszę dziwować i chłopu:
 Czym się to peta, co za smak w tym upatruje?
 Kto tak czyni, świat sobie (mówią) zawięzuje.
 Ja bym wołał na szyję powróz sobie włożyć
 I wisieć, niżli się raz przy trupie położyć¹⁴⁶¹.

Wszelkie obiekcje Perota jego interlokutor Alkon kwituje najpierw retorycznym pytaniem „Czego pieniądze nie sprawia?”, a następnie miniwykładem na temat priorytetów, jakimi kierują się babożenie:

Nie jednejeśmy matki nie jednej żądze,
 Ty wolisz przyjaciela, a drugi pieniądze.
 Co on dba, byle jeno swych bytów zażywał,
 Babkę głaskał a od niej pieniążki obrywał¹⁴⁶².

Surowo oceniający młodzieńca rozmówcy puentują swe rozważania stwierdzeniem, iż ten, kto poślubia staruchę dla pieniędzy, bardzo może się rozczarować, bowiem „[...] Bóg i frantom dogodzi, / Że ci babożeniowie, co śmierci czekali / Żon swoich, pierwszej sami na marach bywali”¹⁴⁶³. Tę pouczającą sentencję wzmacniają jeszcze ostatnie słowa Alkona, życzącego rozerotyżowanej babie, aby „zdrowa tego doczekała! / Bodajże i po grobie [męża – przyp. J.H.-M.] tańcowała”¹⁴⁶⁴.

Kolejne po starych żonach młodych mężów miejsce wśród siedemnastowiecznych wcieleń figury lubieżnej starki zajmują rajfurki, zamykające w sobie to, co groźne, przerażające, wstrętne i zepchnięte na społeczny margines. Są one postaciami na wskroś „niewłaściwymi”, naruszającymi kulturowe tabu, jakim w tej kulturze była – zarezerwowana dla mężczyzn – swoboda seksualna. Starcze szaleństwo żywiących wciąż niewygasłe erotyczne apetyty starych rajfurek siedemnastowieczni autorzy piętnują dość jednoznacznie, łącząc brzydotę kuplerek i ich odrażającą fizjologię z moralnym

¹⁴⁶¹ Tamże, s. 37–38.

¹⁴⁶² Tamże, s. 38.

¹⁴⁶³ Tamże, s. 41.

¹⁴⁶⁴ Tamże.

zepsuciem. Stręczycielki ukazywane są więc jako zużyte nierządnice, które niby to strzegą młodych dziewcząt, lecz w rzeczywistości trudnią się ich sprzedawaniem, zaspokajając przy okazji – na ile to możliwe – swe własne chucie. Taką postacią jest spragniona seksualnych uciech Guia – gospodyni wynajmująca pokój Quevedowskiemu Pablosowi. Owa kobieta, „dobrze już podstarzała, w niebezpiecznym wieku lat pięćdziesięciu pięciu, z wielkim różańcem w rękach i twarzą tak pomarszczoną, że przypomina figę albo skorupkę orzecha”¹⁴⁶⁵, pod pozorem wynajmu lokali trudni się stręczycielstwem. Ani udawana pobożność, ani wiek i brzydota, ani fach nie przeszkadzają jej w posiadaniu gacha i ofiarowaniu własnych darmowych, seksualnych usług młodzikowi.

Podobnie dzieje się w utworze Hansa Jakoba Christoffela von Grimmelshausena, „kreślącego postać leciwej kokietki”, a w zasadzie starej rozpustnicy-rajfurki, usiłującej uwieść młodego Simpliciusa Simplicissimusa. Sprowadzająca młodzieńca do domu szlachetnej damy starucha najpierw zabawia go w obecności trzech innych dziewcząt, „po czym sama usiłuje wykorzystać sposobność: kąpie i wyciera go, przygotowuje mu poślanie i ku jego największemu przerażeniu roztacza przed nim perspektywę własnego towarzystwa”¹⁴⁶⁶. Wyrzucona za drzwi i ośmieszona stara uwodzicielka jest potomkinią Arystofanejskiej Meroe – mocno jurnej starki, oraz kapłanki Priapa Ojnotei z *Satyr* Petroniusza, która zwabia do siebie młodzieńca pod pozorem magicznych zabiegów, mających w istocie nie tyle pomóc, ile zaspokoić jej dość szczególne chuci¹⁴⁶⁷.

Siedemnastowieczna spadkobierczyni Meroe, Ojnotei oraz Celestyny swój spryt, przebiegłość, znajomość ludzkiej natury, swą zdolność do zwodzenia ludzi i szkodzenia im zawdzięcza szatanowi, podobnie jak swą wiedzę na temat ziół oraz umiejętności sporządzania maści, latania czy wychodzenia z domu kominem. Przez to bywa ona „pławiona”, „rozciągana na drabinie”, poddawana „próbie wody” oraz „przybierana w pióra”, o czym mówi się dość szczegółowo w instrukcjach rozpoznawania czarownic i raczej dyskretnie w utworach powstałych w Hiszpanii czasów Wielkiej Inkwizycji.

Według siedemnastowiecznych autorów lubieżność starek pozostawała w ścisłym związku z ich (ośmielającym je do przekraczania społecznych zakazów) pijaństwem, które będąc istnym lejtmotywem ikonografii i literatury,

¹⁴⁶⁵ F. de Quevedo, dz. cyt., s. 129.

¹⁴⁶⁶ J.-P. Bois, dz. cyt., s. 59. Zob. H.J.Ch. von Grimmelshausen, *Przygody Simplicissimusa*, przeł. A.M. Linke, Warszawa 1958.

¹⁴⁶⁷ S. Borowicz, J. Hobot, R. Przybylska, dz. cyt., s. 81.

pozostawało swego rodzaju tabu. Świadczy o tym silnie obecny w poezji motyw ukrywania przez kobiety pijaństwa i jego skutków pod pozorami choroby i konieczności dbania o nadwyrężone zdrowie.

W przeciwieństwie do mężczyzny, pijąca kobieta *a priori* była postrzegana jako zagrażająca porządkowi społecznemu, siejąca zgorszenie „pijaczka”. W związku z tym pijącym kobietom nie szczędzono obelg, podczas gdy mężczyznom, zwłaszcza artystom, wolno było głosić pochwałę wina, jak czynił to w *Hymnie Bakchowym* Jan Gawiński, widzący w tym trunku źródło natchnienia oraz swoiste remedium na bólaczki związane z wiekiem:

Ty swym niewidanym czynem
 twarz mi malujesz rubinem,
 lat przymnażasz. młodość wracasz,
 starość zganiasz, troski skrucasz¹⁴⁶⁸.



¹⁴⁶⁸ J. Gawiński, *Peau Bakcha Tokajskiego*, w: tegoż, dz. cyt., ks. III, 19, s. 100.